Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31.**
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 73.

Cena egzempl. **25 gr.** we Lwowie i na prowincji.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Dziś **16** stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8923. *Lwów, piątek 19 lipca 1929.* *Rok XX.*

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Pakt Kelloga wejdzie w życie 24 bm.

Konflikt chińsko-sowiecki będzie ogniową próbą tego paktu.

Pan Prezydent Rzpltej na Podhalu. - Odpowiedź rządu chińskiego na ultimatum sowieckie spowodowała odprężenie sytuacji. - Sensacyjne aresztowanie wyższego urzędnika pod zarzutem szpiegostwa. - Podwyżka kolejowej taryfy towarowej od 1. października.

POSEŁ FILIPOWICZ W POLSCE.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Do Polski przybył **min. Tytus Filipowicz,** poseł Rzpltej w Stanach Zjedn. Udaje się on obecnie do Zakopanego, poczem przybędzie do Warszawy celem porozumienia się z min. Zaleskim.

WYGRANE LOTERJI KLASOWEJ.

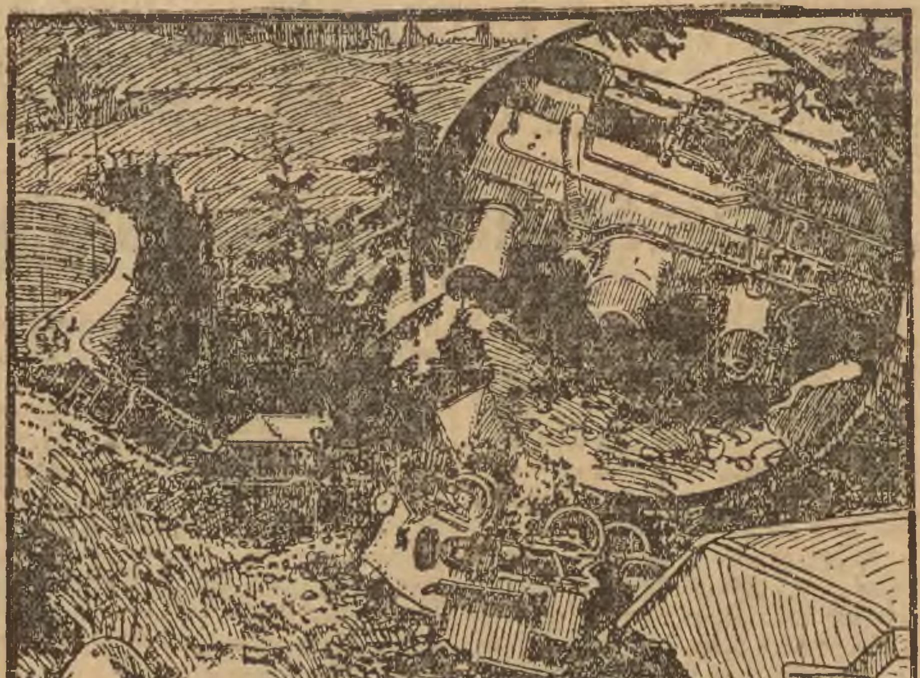
Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) **Przy dzisiejszem ciągnieniu 3-ciej klasy państwowej loterji klasowej** padły większe wygrane na następujący nry: **80.000 zł. nr. 133982, 40.000 zł.** nr. 38936, **10.000 zł.** nr. 164454, **po 5j000 zł.** nry 6337 135866, **2.000 zł.** nr. 69875, **po 1.000 zł.** nry 16672. 102892 105061, **po 500 zł.** nry 11835 82757 93706 106349 174384 177665.

KOMUNIKACJA KOLEJ. Z UZDROWISKAMI MAŁOP. NIE SZWANKUJE.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Związek uzdrowisk polskich donosi na podstawie porozumienia z min. komunikacji, że **wiadomości o rzekomych przerwach w komunikacji kolejowej z Krynicą i uzdrowiskami we wsch. Małopolsce są pozbawione wszelkiej podstawy. Komunikacja ta ani na chwilę nie uległa przerwie.**

WYPŁATA SUM NALEŻNYCH MIASTOM OD PKP.

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) Jak się dowiadujemy, na skutek starań Zw. miast polskich władze miarodajne **wydały P. K. P. polecenie wypłaty miastom należności z tytułu dodatku komunalnego od podatku przemysłowego tego przedsiębiorstwa za naleeżny ustawowo okres od r. 1923**



NIESAMOWITY CZYN MASZYNISTY
(Do artykułu na str. 11-tej.

Polacy z zagranicy u Marsz. Piłsudskiego

PO PRZYJĘCIU ZGOTOWALI MARSZAŁKOWI OWACJĘ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17. lipca. (ab.) W Belwederze odbyło się dziś popołudniu **przyjęcie uczestników zjazdu Polaków z zagranicy. Gości podejmował podwieczorkiem Marszałek Piłsudski wraz z małżonką.** Przewodniczący kongresu Wilpiszewski przedstawił Panu Marszałkowi poszczególnych delegatów, z którymi Marszałek wdał się **w ożywioną rozmowę.** Uczestnicy zjazdu zgotowali Marszałkowi przy powitaniu i pożegnaniu **wielką owację.** Marszałek okazał wielkie zainteresowanie dla wywodów poszczególnych delegatów i dziękował im za odwiedziny.

Zjazd kończy swoje obrady jutro. Odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie dla załatwienia spraw przedyskutowanych już w komisjach. Uczestnicy zjazdu udają się **wieczorem do Poznania na zwiedzenie P. W. K.**

WŁOSKA POŻYCZKA DLA BANKU ZIEMIAŃSKIEGO.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) „Gazeta Handlowa" donosi, że **Bank Ziemiański otrzymuje pożyczkę od Banca Commerciale** we Włoszech w wysokości **1 miljona dolarów.** Narazie połowa tej sumy jest już przyznana. Gwarancję pożyczki przyjął Bank Gosp. Krajowego.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH NA LITWIE.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Z Kowna donoszą, że w Simno w pow. olickim bezrobotni w liczbie 150, udali się do zarządu miasta i domagali się pracy. Gdy burmistrz nie uczynił temu zadość, wtargnęli do biura. Policja wyrzuciła demonstrantów, przyczem **jeden z robotników został zabity, a 6 odniosło rany.**

W imię czego?

LIKWIDACJA SAMORZĄDU KAS CHORYCH I JEJ DOMNIEMANE PRZYCZYNY. — NIE BRONIMY, LECZ ZAPYTUJEMY: DLACZEGO I POCO? — EPIZOD WIELKIEGO PROCESU.

Lwów, 18 lipca.

Pismo nasze zajmowało stale wobec rządów pomajowych stanowisko nawskroś pozytywne. Z całem uznaniem odnosiliśmy się do tych zarządzeń centralnych, które uważaliśmy za pożyteczne; byliśmy tu wyrazicielami **zdrowej, bezpartyjnej i niezależnej opinji.** Stosunek nasz do duchowego Wodza tych rządów owiany był zawsze **serdeczną lojalnością,** datującą się nie od wczoraj, lecz znacznie poza rok 1914. Ale właśnie ta lojalność **nakazuje nam niekiedy wystąpić z zastrzeżeniami, z krytyką rzeczową i umiarkowaną.**

Czynimy to dziś **z okazji rozwiązania lwowskiej Kasy Chorych,** aktu równoległego od szeregu podobnych zarządzeń na terenie państwa. Możnaby tu mówić o systematycznej akcji, prowadzonej — jak chcą jej zwolennicy — **w imię uzdrowienia stosunków** w tej niezmiernie ważnej instytucji. Czy argument taki odpowiada prawdzie?

Z Kasą Chorych nie łączą nas żadne węzły. Nie mamy powodu zarówno bronić jej, jak zwalczać. Świadomi jesteśmy licznych jej niedomagań. — Czyżby one były powodem rozwiązania?

Mogłyby być, gdyby **wyłącznie koncentrowały się w Kasie, lub gdyby winę ich ponosił nieodpowiedni zarząd.** Panuje w Kasach biurokratyzm, ale gdzież go niema? Która instytucja państwowa, gdzie przecież ingerencja różnych ministerstw jest ciągła i bezpośrednia, — która z nich jest wolna od tej zmory, zatruwającej nam życie? Mówi się także o **protekcjonizmie;** prosimy wskazać instytucję, gdzie osobiste wpływy i znajomości nie mają dostępu i gdzie nie działają bodaj w kierunku przyspieszenia sprawy? Zarzutu korrupcjonizmu odnośnie do Kasy Chorych nie podniesiono nigdzie i to jest już bardzo wiele.

Pracodawcy skarżą się **na wysokość stawek,** ale przecież określa je nie zarząd, lecz ustawa. Ubezpieczeni **pracownicy umysłowi** podnoszą, że skutkiem **zmajoryzowania ich** przez robotników fizycznych często wprost nie mogą korzystać ze świadczeń Kasy. Taki jest niestety jej ustrój — nazwijmy go **demokratycznym w złem tego słowa znaczeniu.** Ale zarząd nie decyduje o ustroju.

I w końcu — co już oficjalnie podano jako powód rozwiązania — lwowska Kasa ma deficyt. A któż go nie ma dziś? **Które przedsiębiorstwo państwowe** nie miałoby go — w okresie gorączkowej akcji inwestycyjnej lub po elementarnych klęskach, gdyby **dobry minister skarbu nie spieszył z pomocą?** Powody i charakter deficytu lwowskiej Kasy są zresztą dostatecznie znane. Powstał on skutkiem z jednej strony żywiołowej epidemji grypy i budowy sanatorjum, z drugiej — skutkiem trudności w ściąganiu wkładek. Wiadomo, że na wypłacalność kupców, przemysłowców i rękodzielników Kasa Chorych nie ma wpływu. Wiadomo, również, że **w tym jedynie rzeczowym momencie całej sprawy komisarz rządu będzie niemniej bezsilny.**

Więc dlaczego? **W imię czyich interesów i obrony jakich dóbr?**

Powiadają niektórzy, że dzieje się to dla **„oczyszczenia Kas Chorych" z przewagi P. P. S.** i ma pozostawać w związku z ogólną kampanją polityczną przeciw temu stronnictwu. Jeśliby tak było, stalibyśmy wobec **najbardziej niezrozumiałego zjawiska.**

Bo przypuśćmy, że tak jest, że Kasy Chorych są domeną jednego stronnictwa. Cóż stąd? Czy stronnictwo to **siłą lub podstępem** opanowało zarząd Kasy, ten sam zarząd, w którym — nawiasem mówiąc — zasiadają ludzie tej miary, co prezes Laskownicki i tak mrówczej pracowitości, jak wiceprezes Chrystowski i w. in., reprezentujących najpoważniejsze sfery mieszczańskie i obywatelskie miasta? Kierownictwo Kas Chorych **pochodzi z wyboru i jest takie, jaką jest większość wyborców.** Czy może ktoś przypuszczać, że ta większość **zmieni swe przekonania** i przy najbliższych wyborach głosować będzie inaczej dlatego, że stary zarząd rozwiązano? W myśl odwiecznej zasady **akcja wywołuje reakcję** i jeśli jakiś skutek będzie mieć „wyciskanie" PPS. z Kas Chorych, to będzie nim **wzrost popularności tej partji w nizinach.** A tam, w tych nizinach formuje się przyszłość i tam zapada rozstrzygnięcie bardziej ostateczne nawet, niż wyrok Najw. Trybunału Administracyjnego.

Zajmując się obszerniej tym problemem, nie mamy oczywiście na celu obrony interesów PPS, ani utrudniania roli nowego Komisarza. Jest to zresztą — w przeciwieństwie do niektórych innych nominatów — człowiek zorjentowany w swych czynnościach, o wieloletniej praktyce i nadto — co nie jest bez znaczenia — jeden z najstarszych pracowników idei legjonowej. Nie mniej nie widzimy — poza **łowieniem politycznych cieni** — racjonalnego powodu rozwiązania lwowskiej Kasy. — Natomiast widzimy tu **epizod procesu, który zawsze zwalczaliśmy.**

Z zawieszeniem niezależności Kas Chorych dokonuje się **likwidacja resztek urządzeń samorządowych w Polsce.** Etatyzacja przenika coraz dalsze komórki życia i — nie wahamy się dodać — **paraliżuje je.** Bo to jest właściwością tego procesu, że **niszcząc stare, na wielkich tradycjach oparte instytucje, nie stwarza wartości nowych.** Tak było z samorządem małopolskim; jest dziś **głuchem, zapomnianem cmentarzyskiem.** Tak było z samorządem lwowskim.

Do tych „reform" **nie mamy zaufania,** ani do „cudotwórców", będących ich wykonawcami. Za dobrze pamiętamy p. Strzeleckiego z jego gospodarką finansową. Zbyt żywe są echa i dyskusje „rachunków", płaconych za innych opatrznościowych mężów i ich systemy kuracyjne. I zawsze zdawało się nam, że z tak licznych, a pouczających doświadczeń wypadałoby wreszcie wyciągnąć ten morał, że **zanim się coś zepsuje, trzeba się sto razy zastanowić.**

Tymczasem rozwiązuje się Kasy Chorych. Chyba **nie w imię oszczędności;** dotychczasowe zarządy pracowały bezpłatnie, gdy płace komisarzy idą w tysiące (n. p. w Warszawie 4.600 zł. miesięcznie). Możliwe przecież, że były jakieś **bardzo poważne, a ogółowi nieznane względy,** dla których z bólem serca zdecydowano się „zetatyzować" Kasy po 40 latach samoistnego bytu. Ale — na miłość Boską — **jakie to względy?** Chcielibyśmy je ocenić. **Chcielibyśmy przyznać, że akcja ta jest słuszna i konieczna i pożyteczna.**

Bo w obecnym stanie rzeczy uczynić tego **nie możemy.**

—::—

RADA NACZ. PPS. O ROZWIĄZYWANIU ZARZĄDÓW KAS CHORYCH.

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) „Kurjer Warsz." donosi, że w najbliższych dniach obradować ma **Rada naczelena PPS.** Na porządku obrad znajdzie się sprawa licznych ostatnio wypadków rozwiązywania rad i zarządów Kas. chorych.

ZASKARŻONE ROZWIĄZANIE ZARZĄDU ŁÓDZKIEJ KASY CHOR.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Zarząd łódzkiej Kasy Chorych postanowił **zaskarżyć do Trybunału Administracyjnego** decyzję rządu, mianującą komisarza rządowego Łopuszańskiego. Skargę wnosi poseł **Lieberman.**

ROZWIĄZANIE DWU ZARZĄDÓW KAS CHORYCH.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) W dalszym ciągu **rozwiązano zarządy pow. Kasy chorych w Piotrkowie i Radomsku.** Komisarzem rządowym obu tych Kas zamianowany został p. Kazek.

—o—

RUSINI LWOWSCY W RZYMIE.

Rzym, 17. lipca. (Tel. G. P.) Przybyła tu pielgrzymka 120 Rusinów lwowskich wycieczka złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Konkurs wakacyjny „Gazety Porannej"

Kupon Nr. 26.

P. Prezydent Rzeczypospolitej na Podhalu i Orawie.

BYŁ OWACYJNIE WITANY PRZEZ LUDNOŚĆ GÓRALSKĄ.

Nowy Targ. 17. lipca. (Tel. G. P.) Przejazd Pana Prezydenta Rzpltej przez obszary Podhala i Orawy **był jedną wielką manifestacją na cześć Dostojnego Włodarza.** Ludność góralska z najodleglejszych zakątków ściągnęła do wiosek, któremi przejeżdżał Pan Prezydent. W Myślenicach nastąpiło uroczyste powitanie przy bramie triumfalnej, przy dźwiękach dzwonów kościelnych. Z Myślenic udał się Pan Prezydent do Spytkowic przez Stróże, Lubień, Tenczyn, Maków itd. Przejazd Pana Prezydenta do Nowego Targu i dalej do Białki **był jednem pasmem owacyj** hołdu. Z kolei Pan Prezydent przybył do wsi Jabłonki. Powitany orkiestrą góralską, przeszedł Pan Prezydent przed szpalerem górali i góralek, oraz banderyj konnych, udając się ku kościołowi, gdzie imieniem ludności orawskiej witał Pana Prezydenta zasłużony działacz, kawaler orderu Polonia Restituta, 76-letni Piotr Borowy.

Jak władze kolejowe załatwią

SPRAWĘ WYPŁAT ZA DOSTAWY

Warszawa, 17. lipca (Tel. G. P.) Na konferencji odbytej u p. Ministra komunikacji w sprawie niewypłacania należności za dostawy ustalono: 1) że chwilowy **brak środków pieniężnych** spowodował wstrzymanie wypłat; 2) **odprężenie oczekiwane jest za 2 do 3 miesięcy.**

Zaprojektowane czasowe zarządzenia: 1) **równomierne częściowe pokrywanie zaległości głównie mniejszych z posiadanych przez Dyrekcje kolej. środków pieniężnych;** 2) **niewstrzymywanie przyjmowania przez dyrekcje kolejowe materjałów, dostarczanych zgodnie z umowami dostaw;** 3) **możliwość otrzymania przez wskazane banki krajowe i akceptowane przez min. skarbu listów gwarancyjnych min. komunikacji z wyszczególnieniem firmy, sumy i terminu płatności,** z tem, że pod te gwarancje banki będą mogły udzielać dostawcom kredytów — zostały przez Ministra komunikacji przychylnie przyjęte.

Iście kinowy pościg na dachu wagonu

PĘDZĄCEGO POCIĄGU WARSZAWA-KATOWICE.

Warszawa, 17. lipca. (ab). Nocy ubiegłej wywiadowcy policji, przeprowadzający kontrolę pociągu Warszawa—Katowice, natrafili w pobliżu Otwocka **na znanego opryszka kolejowego Konstanckiefo.** Zaczął on uciekać i dostał się na dach wagonu. Wywiadowcy pogonili za nim. **Na dachu wagonu odbył się istny kinowy wyścig.** Wywiadowcy dali ognia z rewolwerów. Złodziej, widząc że nie da rady, oddał się w ręce policji.

Zwłoki maj. Idzikowskiego na pokładzie „Iskry".

DEPESZA KAPITANA EIBLA. — MOTOR „MARSZ. PIŁSUDSKIEGO" ZAWIÓDŁ W CHWILI LADOWANIA. — PRZYCZYNĄ EKSPLOZJI BYŁO UDERZENIE APARATU O MUR.

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) PAT otrzymała następującą depeszę od dowódcy O. R. P. „Iskra", **kapitana Eibla:**

„15 bm. **przewieziono zwłoki śp. majora Idzikowskiego na statek „Iskra" przy asyście duchowieństwa, władz, oddziałów marynarki polskiej z bronią i oddziału żołnierzy portugalskich.** Zwłoki zostały **przykryte banderami polską i portugalską. Koszta pogrzebu pokrył rząd portugalski, który przesłał majorowi Kubali wyrazy uznania. Major Kubala pozostaje w leczeniu na statku „Iskra". Jego stan fizyczny i duchowy szybko się polepsza.** Za kilka dni będzie on zdolny do odbycia podróży. Major Kubala otrzymuje z zagranicy **wiele telegramów z wyrazami serdecznego współczucia. Cała ludność wyspy Graciosa okazała wiele serdeczności i pomocy.** Dowódca „Iskry" złożył pewną kwotę gubernatorowi dla **mieszkańców, poparzonych lekko podczas eksplozji motoru samolotu, w chwili jego lądowania.** W związku z badaniem przyczyn katastrofy gubernator miejscowy potwierdził pisemnie **silne strzelanie i wysadzanie motoru samolotu, szukającego nad wyspą miejsca lądowania. Ważniejsze i cenniejsze części motoru znajdują się na „Iskrze". „Iskra" stoi w dalszym ciągu w porcie Hortha z żałobną banderą. Przy zwłokach na pokładzie trzyma straż warta honorowa".** Podpisany **kapitan Eibl.**

Hortha, 17 lipca. (Tel. G. P.) Zostało stwierdzone, że **wypadek z samolotem „Marszałek Piłsudski" miał miejsce dnia 13 bm. o godz. 20.10.** Lotnicy dwukrotnie przelatywali nad Santa Cruz, szukając miejsca lądowania. Przy samem zaś lądowaniu **samolot nieszczęśliwie uderzył o mur, co spowodowało kapotaż aparatu i równoczesną eksplozję motoru.**

MAJ. KUBALA NA „ISKRZE".

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) Kierownictwo polskiej marynarki wojennej wysłało wczoraj depeszę do portu Hortha do kapitana „Iskry" Eibla, **z poleceniem, aby wziął na pokład mjra Kubalę, o ile pozwoli na to stan jego zdrowia, oraz cenniejsze szczątki rozbitego samolotu.**

Hortha, 17 lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj przybył tu statek szkolny marynarki polskiej „Iskra" i **zabrał na pokład zwłoki śp. majora Idzikowskiego, które odwozi do kraju.** Na pokładzie statku ustawiono katafalk, na którym spoczęła trumna ze zwłokami, okryta polską banderą. **Na pokładzie statku znajduje się również mjr. Kubala. Jest on jednak tak osłabiony, że nie można z nim rozmawiać.**

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA ŚP. IDZIKOWSKIEGO.

Warszawa, 17 lipca. (ab) Dziś o godz. 11 przed południem odbyło się w kościele Świętego Krzyża **uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. majora Idzikowskiego.** Obecni byli: wiceministrowie spraw wojsk. gen. Konarzewski i gen. Fabrycy, szef sztabu gł. gen. Piskor, dowódca O. K. gen. Wróblewski, wiceminister komunikacji Czapski, komisarz Rządu Jaroszewicz, delegacje pułków warszawskich, **korpus oficerów lotnictwa** oraz tłumy publiczności. Pienia żałobne wykonali artyści opery warszawskiej.

WSPÓŁCZUCIE PRASY WŁOSKIEJ.

Rzym, 17 lipca. (Tel. G. P.) **Cała prasa włoska wyraża gorące współczucie z powodu tragicznej śmierci śp. majora Idzikowskiego**, podkreślając **jego bohaterstwo**, a zarazem zaszczyt, jaki przyniosła Polsce śmierć jej syna, poniesiona w poszukiwaniu nowych dróg. Równocześnie prasa **powstrzymuje się tymczasem od komentowania przyczyn wypadku.**

CO SPOWODOWAŁO ŚMIERĆ IDZIKOWSKIEGO.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) Attache wojskowy przy ambasadzie Rzeczypospolitej otrzymał od dowódcy statku „Iskra", kapitana Eibla depeszę, w której donosi, że silnik „Marszałka Piłsudskiego" zaczął tracić tyle obrotów, że lotnicy zmuszeni byli do niezwłocznego lądowania.

Poprzednie wypuszczenie benzyny **spowodowało wskutek wydzielenia się gazów utratę przytomności Idzikowskiego. Płatowiec, lądując, uderzył w mur i wywrócił się. Kubalę nieprzytomnego udało się wyciągnąć. Nastąpiła eksplozja zbiorników i pożar**

Przelot nad Atlantykiem od strony Europy

jest przy obecnym stanie lotnictwa niemożliwy.

TAKIE ZDANIE WYPOWIADAJĄ POWAGI LOTNICZE FRANCUSKIE, JEDYNĄ SZANSĘ DAJE LOT Z IRLANDJI.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) Tragiczna śmierć majora Idzikowskiego i nieudały lot Costeza, stały się przyczyną rozważań w tutejszych kołach lotniczych, czy wogóle **możliwy jest przelot Atlantyku ze strony Europy.** Costes wypowiedział zdanie, **że uważa przelot tylko za kwestję przypadku, jakiegoś niezwykle szczęśliwego układu warunków atmosferycznych.** Sytuacja normalna nad Atlantykiem, gdzie na dwóch trzecich drogi wieją wiatry od Ameryki, a tylko na jednej trzeciej pomyślne dla lotników europejskich, **w dzisiejszym stanie lotnictwa przelot uniemożliwia.**

Sytuacja, na jaką natknęli się nad Azorami Costes i Bellonte, oraz **Idzikowski i Kubala jest murem nie do przebycia — a zdaniem meteorologów trasa przez Azory jest stosunkowo najpomyślniejsza. Co prawda, powaga meteorologów została po ostatnich dwu lotach transatlantyckich mocno zachwiana.** To też w kołach lotników zaczyna się utwierdzać przekonanie, **że trasa, którą meteorologowie uważają za najcięższą, a mianowicie z Baldonnel w Irlandji do Nowej Fundlandji jest właśnie najłatwiejszą do pokonania.**

Hipotezie tej nadaje prawdopodobieństwo fakt, **że tą właśnie trasą odbył się jedyny do pewnego stopnia udały lot atlantycki lotników Fitzmaurice, Koebla i Huehnefelda na „Bremen".** Lotnicy ci wprawdzie nie dolecieli do stałego lądu, ale dotarli do wysepki Greenly Island odległej o 8 km. od Labradoru.

W świetle tych przypuszczeń fachowców francuskich, **zamierzony lot Klisza i Kowalczyka na „Polonji" ma wielkie szanse powodzenia. Jak wiadomo lotnicy nasi mają właśnie zamiar przelecieć z Baldonnel do Now. Funlandji i stamtąd już nad lądem amerykańskim do Chicago.**

Podziękowanie dla rządu portugalskiego

ZA OKAZANĄ POMOC I KURTUAZJĘ.

Lizbona, 17 lipca. (Tel. G. P.) **Komendant „Iskry" wystosował do rządu portugalskiego podziękowanie za okazaną pomoc oraz za honory wojskowe, oddane szczątkom śp. majora Idzikowskiego przy okazji przeniesienia ich na pokład „Iskry".**

Kondolencje lotników franc.

KTÓRZY LECIELI ZARAZ PO POLAKACH.

Paryż, 17 lipca. (Tel. G. P.) Lotnicy Costez i Bellonte nadesłali na ręce ambasadora Chłapowskiego następujący list: **W dniu ciężkiej żałoby dla lotnictwa polskiego i wszystkich krajów, składamy wyrazy sympatji oraz głębokiej boleści**, jaką odczuliśmy na wiadomość o smutnym wypadku, w którym znakomity pilot Idzikowski postradał życie. Prosimy oświadczyć rodzinie śp. majora Idzikowskiego **nasze najszczersze wyrazy współczucia** oraz **dać znać majorowi Kubali, jak wielki udział przyjmujemy w strasznej boleści**, którą odczuwa z powodu utraty swego najlepszego towarzysza".

Podziękowanie maj. Kubali.

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) Polska Ag. Tel. otrzymała następującą depeszę z Horthy od majora Kubali: „Hortha. **Dziękuję Polskiej Agencji Tel. i dziennikarzom polskim za zainteresowanie się naszym losem.** Czuję się w obowiązku tą drogą podziękować majorowi dr. Szymkiewiczowi i dowódcy statku „Iskra" kapitanowi Eiblowi za serdeczną opiekę i pomoc okazane bezpośrednio po wypadku. Ból zawodu łagodzi pobyt wśród swoich".

Podwyższona taryfa kolej.-towar

WCHODZI W ŻYCIE 1-GO PAŹDZIERNIKA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 17 lipca. (ab) **1-go października br. wchodzi w życie nowa podwyższona taryfa kolejowa towarowa. Nowa taryfa podwyższa stawki o 15 do 20 prc., zależnie od kategorji wysyłanych towarów. Najmniej dotknięty jest podwyżką węgiel. Dochody z tej podwyżki obliczane są na około 100 miljonów zł.**

Ententa o zatargu bułgarsko-serbskim.

Wiedeń, 17 lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień dzienników z Sofji, rządy belgijski, francuski i angielski zawiadomiły, iż **sprzeciwiają się żądaniu ze strony Jugosławji utworzenia granicy neutralnej i że proponują zamianowanie międzynarodowej granicznej komisji kontrolnej.**

URLOP MIN. NIEZABYTOWSKIEGO.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Minister rolnictwa Niezabytowski rozpoczął w dniu 17. bm. urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie podsekretarz stanu Leśniewski.

ZATONĄŁ OKRĘT Z 39 LUDŹMI.

Buenos Aires, 17. lipca. (Tel. G. P.) Niedaleko portu Valpareiso utonął grecki okręt transportowy „Abkao". Z załogi, liczącej 40 marynarzy, udało się uratować tylko jednego.

Taktowna odpowiedź rządu chińskiego

na ultimatum sowjeckie

WYWOŁAŁA ODPRĘŻENIE SYTUACJI.

Nankin, 17 lipca. (Tel. G. P.) Min. spraw zagr. wysłało do Moskwy odpowiedź na ultimatum:

Nota chińska zawiadamia, że niebawem zostanie wysłany do Moskwy **pełnomocnik rządu chińskiego**, zaopatrzony w szerokie pełnomocnictwa, aby przedyskutować sprawy sporne.

Nota mówi, że **rząd narodowy chiński żywił zawsze uczucia przyjaźni względem rządu i narodów Sowjetów**, jednakowoż świeżo stwierdzono szereg wypadków, że organy sowjeckie uprawiały **propagandę szkodliwą dla ustroju w Chinach**. Aby utrzymać porządek, władze mandżurskie **wzięły w posiadanie kolej wschodnio-chińską i zamknęły konsulaty sowjeckie.**

Funkcjonarjusze sowjeccy kolei wschodnio-chińskiej nie przestrzegają sumiennie postanowień umowy z roku 1924, wskutek czego powstał **stan nie dający się dłużej tolerować, stan, który w wysokim stopniu naruszył układ mukdeński.**

Nota omawia dalej sprawę **aresztowania obywateli chińskich na terytorjum Sowjetów i żąda wypuszczenia ich na wolność** oraz gwarancji, że obywatele ci znajdą należytą opiekę prawną na terytorjach sowjeckich.

Nota kończy się stwierdzeniem, że **rząd chiński zawsze jak najżyczliwiej będzie traktował sow. obywateli i kupców. przyjeżdżających do Chin**, uważa jednak poczynione dotychczas przez siebie zarządzenia **za konieczne dla zgniecenia komunistycznej propagandy i utrzymania pokoju w Mandżurji.**

Sowjety spuściły z wojowniczego tonu.

OBECNIE SZUKAJĄ TYLKO HONOROWEGO WYJŚCIA Z DRAŻLIWEJ SYTUACJI.

Moskwa, 17. lipca. (Tel. G. P.) **Po dwudniowych alarmach wojennych zapanowało dziś w Moskwie całkowite odprężenie. Istnieje nadzieja, że ostry konflikt sowjecko-chiński uda się zatuszować.** Dzienniki sowjeckie najbardziej obawiały się, że **rząd chiński może nie dać na notę ZSSR żadnej odpowiedzi i postawi w ten sposób Sowjety w sytuacji bez wyjścia.** Skoro więc rząd chiński wyraził **gotowość odpowiedzi, to już temsamem konflikt stracił na ostrości.**

W Moskwie doskonale zdają sobie sprawę z tych wszystkich **komplikacji i tarć, jakie mogą spowodować wojną na Dalekim Wschodzie i dlatego za wszelką cenę starają się jej uniknąć.** Nie ulega wątpliwości, **że rząd sowjecki pójdzie na dalsze, daleko nawet idące ustępstwa, ażeby niebezpieczeństwo zatargu zlikwidować ostatecznie.**

Według wiadomości z Mandżurji, rząd tamtejszy w dalszym ciągu likwiduje własność sowjecką i wysiedla obywateli sowjeckich. **Nad granicę sowjecką mają być ściągane wojska.** Prasa chińska rozpuszcza alarmy o **manewrach powietrznych czerwonej armji na terytorjum chińskiem.**

„Próba ogniowa paktu Kelloga"

N. Jork, 17. lipca. (Tel. G. P.) „New York World" pisze: **Obecny kryzys rosyjsko-chiński będzie dla paktu Kelloga prawdziwą próbą ogniową.** Jeżeli kryzys ten nie będzie rozwiązany w sensie pokojowym, wówczas pozostali sygnatarjusze tego paktu mogliby być zmuszeni do powzięcia decyzji i zamanifestowania czy pakt ten wogóle coś oznacza, czy nic nie znaczy. W pewnych okolicznościach obowiązek objęcia kierownictwa nad odpowiednią akcją **musiałby przypaść Stanom Zj., które nakłoniły cały świat, początkowo sceptyczny i oporny, do przyjęcia tego paktu.**

Pakt Kelloga wejdzie w życie 24 bm.

UROCZYSTOŚĆ W WASZYNGTONIE Z UDZIAŁEM WSZYSTKICH SYGNATARJUSZY PAKTU.

Waszyngton, 17 lipca. (Tel. G. P.) Wobec bliskiego złożenia **dokumentów ratyfikacyjnych Japonji do paktu Kelloga** rząd Stanów Zj. postanowił **ogłosić wejście w życie paktu dnia 24 bm.** Odbędzie się to w ramach **wielkiej uroczystości**, w której wezmą udział **przedstawiciele wszystkich państw, które podpisały pakt Kellogа, względnie do niego przystąpiły, z wyjątkiem Sowjetów, nie posiadających w Waszyngtonie przedstawiciela.**

Nie Londyn, lecz Lucerna.

Paryż, 17 lipca. (Tel. G. P.) Według wszelkiego prawdopodobieństwa, **konferencja, która ma być zwołana w celu ostatecznego zlikwidowania następstw wojny, odbędzie się w Lucernie.** Ambasador angielski w Paryżu ma polecenie omówienia ostatecznego tej kwestji z Briandem. Konferencja rozpocznie się **5 lub 6 sierpnia br.** Weźmie w niej udział około 30 ministrów zainteresowanych państw, a ponadto obserwator amerykański

Briand konstatuje zbliżenie

francusko-niemieckie.

FABRY PRZYPOMINA SPRAWĘ BEZPIECZEŃSTWA POLSKI.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) W Izbie Deput. Briand wykazał, że Francja nigdy nie ominęła okazji, aby przyspieszyć całkowitą likwidację spornych kwestyj powstałych wskutek wojny. Jest rzeczą niewątpliwą, że zbliżenie francusko-niemieckie już się dokonało.

Wypadek Zeppelina daje jaskrawy dowód zmiany nastroju ludności Francji i Niemiec. Rząd dokonuje wszelkich wysiłków, ażeby doprowadzić do ostatecznego uregulowania wszelkich spornych kwestji francusko-niemieckich.

Przewodniczący komisji wojskowej Fabry zaznaczył, że **armja francuska nie będzie w stanie przeciwstawić się skutecznie niebezpieczeństwu, jakie stanowić będzie granica otwarta wskutek przyspieszonej ewakuacji.**

Bezpieczeństwo — oświadczył mówca — jest najlepszą strażą pokoju. Fabry życzyłby sobie, aby zostały usunięte wszelkie przyczyny konfliktów między Niemcami a Francją, głównie jeżeli chodzi o Czechosłowację i Polskę.

Briand odpowiadając, zaznaczył, że **Francja nie dała dowodów egoizmu, kiedy Niemcy podpisując układ lokarneński, zobowiązały się oficjalnie nie domagać się rewizji granic wschodnich.**

Fabry, konkludując, zaznaczył, że **Francja pragnie pokoju opartego na skutecznej gwarancji bezpieczeństwa.**

Paryż, 17 lipca. (Tel. G. P.) W dalszym ciągu posiedzenia Izby deputowanych zabrał głos **Herriot, który oddał hołd Ameryce za pomoc okazaną Francji w czasie wojny, uważa jednak, iż Francja ma prawo do obrony swych interesów.** Nie wnikając w charakter długów ciążących na Francji, mówca wzywa swych przyjaciół do **niedyskutowania nad podpisaniem układu, aby później inni nie dyskutowali wartości podpisu Francji.**

ZNOWU SIĘ NIEPOTRZEBNIE NIEPOKOJĄ..

Moskwa, 17. lipca. (Tel. G. P.) **Zamierzony wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Rumunji wywołał tu wielkie zainteresowanie.** Przypuszczają, że Marszałek Piłsudski będzie się starał wyzyskać **urlop dla celów politycznych.** — Zaznaczyć należy, że podobne wiadomości podawała prasa sowiecka w czasie zeszłorocznego wyjazdu Marszałka Piłsudskiego do Rumunji.

ANGIELSCY PRZEMYSŁOWCY DRZEWNI W WARSZAWIE.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Bawi tu obecnie grupa **angielskich przemysłowców drzewnych, którzy zatrzymają się w Polsce kilka dni.** Między nimi znajduje się p. Sym współwłaściciel firmy Cherchel et Sym. Grupa ta udaje się do Rosji sow. celem zakupu **około miljona standartów drzewa.**

KONGRES PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

zbierze się 21. bm. w Poznaniu.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Rada naczelna związków pracowników samorządowych zwołała do Poznania na dzień 21. bm. **kongres pracowników samorządowych: miejskich, powiatowych i gmin wiejskich z całej Polski.** Dnia 22. i 23. uczestnicy kongresu zwiedzą PWK, a następnie Gdynię i Hel oraz częściowo Pomorze.

OPRYSZEK SPALIŁ POSTERUNEK POLICJI.

Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17. lipca. (ab) We wsi Wietrznia, pow. mławskiego, wybuchł pożar w domu mieszczącym posterunek policji. Nie zdołano zlokalizować pożaru, który pochłonął jeszcze 6 domów. Okazało się, że sprawcą pożaru jest **Bolesław Zaleski.** Policja przypuszcza, że podpalił on posterunek, aby **zniszczyć wszystkie akta odnoszące się do jego przestępczej działalności.**

SAMOBÓJSTWO URZĘDNIKA BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) W Brześciu n. B. popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru urzędnik Banku Polskiego Wł. Sławiński, przeniesiony od roku z Poznania. Przyczyną samobójstka miała być choroba nerwowa

ZABAWA „W GRÓB" OMAL NIE STAŁA SIĘ TRAGEDJĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17. lipca. (ab) Na letnisku w Jabłonnej pod Warszawą dzieci jako zabawę obrały sobie — urządzenie pogrzebu. W ogrodzie wykopano dół, przyczem rolę księdza wykonywał Oleś Sypniewski, a rolę nieboszczki 8-letnia Marja Zawadzka. Sypniewski wykopał dół, kazał Mani położyć się do „grobu", poczem **zaczął ją zasypywać ziemią.** Półżywe dziecko uratowano i w stanie ciężkim odwieziono do lecznicy prywatnej w Warszawie.

LICHE DOWCIPY AMATORÓW KINOWYCH SENSACJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 17 lipca. (ab) Posterunkowy policji w Henrykowie znalazł w Wiśle butelkę, w której znajdowała się kartka następującej treści: „Kto znajdzie tę butelkę, proszę dać znać policji, że **jesteśmy więzione przy ul. Solec 59, w ciemnicy i mają nas wysłać. Karola Jatczakówna, Zofja Zbruczówna. 13/7. 1929".** Policja przeprowadziła rewizję we wszystkich piwnicach owego domu jak i w sąsiednich domach, ale bez żadnego wyniku. Władze policyjne sądzą, że był **to kiepski dowcip.** Zaznaczyć należy, że przed miesiącem zanotowano zupełnie podobny „kawał".

ZWYRODNIAŁY STARUSZEK.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

(ab) Donoszą z Hamburga, że rozpoczął się tam dziś **skandaliczny proces**, którego bohaterem jest 64-letni architekt Ernest Vinzent ze Starogrodu. **Zwyrodniały architekt przez 10 lat żył ze swą obecnie zaledwie 16 lat liczącą pasierbicą i to za zgodą jej własnej matki.**

ROZBICIE STATKU NIEMIECKIEGO.

Wiedeń, 17. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień z Pekinu, **najechał parowiec „Dorflinger", należący do rządu niemieckiego, na skałę.** Miał na pokładzie 50 pasażerów, których udało się uratować.

RUNĄŁ TEATR W BUKARESZCIE.

Bukareszt, 17. lipca. (Tel. G. P.) **Dziś zawalił się nowobudujący się teatr Carmen Sylva. 11 robotników zostało ciężko rannych.**

Nauczyciel z Gniezna
wywiezie ze Lwowa

METALOWE OBRĄCZKI I NIEMIŁE WSPOMNIENIA.

Lwów, 18. lipca.

(—) Niezbyt miłe wrażenia odniósł ze Lwowa nauczyciel Karol Szefer z Gniezna. Oto gdy przybył do Lwiego Grodu, natychmiast przystąpili do niego na ulicy Krakowskiej jacyś osobnicy i zaoferowali mu kupno „złotych“ obrączek. Po krótkiej pertraktacji transakcja doszła do skutku, albowiem pan Szefer kupił dwie obrączki i łańcuszek za 80 zł. Gdy przygodni jubilerzy oddalili się, nauczycielu z Gniezna stwierdził, że nabyte „precjoza“ są metalowe i że padł ofiarą oszustwa.

Lwowski muzykant i bogate Warszawianki

PRZYKRO ZAKOŃCZONA IDYLLA W HOTELU EUROPEJSKIM. — PAN MAYAR NABRAŁ KOBIETY NA 10 TYS. ZŁOTYCH POD POZOREM MAŁŻEŃSTWA. — WYBUCH SKANDALU I INTERWENCJA POLICJI.

Lwów, 18. lipca.

(—) Niezwykle **sensacyjna afera** jest przedmiotem ożywionych rozmów wśród gości hotelu Europejskiego przy ul. Legjonów. Piękny apartament zajmowała od kilku tygodni niejaka p. **Stefanja S.**, licząca lat około 45, wraz **z dwiema dorosłemi córkami.** Matka, jak i córki zwracały na siebie uwagę **elegncją i szykiem.** Powszechnie opowidano, że są to kobiety bardzo zamożne, jednak cel ich pobytu we Lwowie był nieokreślony.

Przed kilkoma dniami pani S. poznała we Lwowie niejakiego **Andrzeja Mayara,**

z zawodu muzykanta,

zamieszkałego przy ul. Lwowskich Dzieci 3. Od tej pory Mayar począł często bywać u pań S., a wtajemniczeni twierdzili, iż znajomość ma być **prologiem do małżeństwa pana Mayara z jedną z córek.**

Wkrótce Mayar oficjalnie się oświadczył, zyskując aprobatę i zaufanie. Pod przyrzeczeniem małżeństwa udało mu się zaglądnąć także **do suto wypchanej kiesy pań S.,** przyczem natrafił na bardzo podatny grunt, **albowiem naiwne kobiety dały się porządnie naciągnąć,** nie orjentując się, iż w grę wchodzi zamiar oszukańczy. Ogółem Mayar wyłudził od **Stefanji S.**

10 tysięcy zł.

Gdy pani S. przekonała się, iż Mayar niema zamiarów poważnych, a ponadto gdy stwierdziła, iż pieniądze wydaje on na lewo i prawo, **skierowała całą sprawę do wydziału śledczego.**

Wdrożone dochodzenia ujawniły **tajemnicę**

zacisznego pokoju

hotelowego, co oczywista niezbyt przyjemne było dla poszkodowanych kobiet. Toteż wczoraj p. S. wraz z córkami **zapłaciła w hotelu „Europejskim“ rachunek i wyjechała do Brzuchowic, gdzie zamieszkała w jednej z will.**

Wydział śledczy po przeprowadzeniu dochodzeń aresztował wczoraj **Andrzeja Mayara za zbrodnię oszustwa** i oddał go do dyspozycji władz sądowych.

Ze strachu przed burzą
skrył się w stodole

I ZNALAZŁ TAM PRZEDWCZESNY GRÓB.

Lwów, 17 lipca.

(—) Wczoraj szalała burza nad gminą Mszaniec pow. Tarnopol, skutkiem której zawaliły się **dwie stodoły,** a to Kiryła Moroza i Iwana Bojki. W czasie burzy w stodole Bojki znajdował się ukryty pastuch Filip Sokolnik lat 12, z Hnizdycznej pow. Krzemieniec, który skutkiem zawalenia się stodoły przyciśnięty został walącą się płatwą i **poniósł śmierć na miejscu.**

Ponadto wskutek burzy zostały przerwane przewody telegraficzne w gminie Mszańce na przestrzeni 300 m. Stodoła Moroza była ubezpieczona w P. D. U. w Tarnopolu.

Nie przysięgaj fałszywie
przeciw bratu twemu!

KURKIEWICZ CONTRA KURKIEWICZ. — I WARTO BYŁO OBCIĄŻAĆ SUMIENIE GRZECHEM A CIAŁO KRYMINAŁEM DLA MARNYCH 20 ZŁ.?

Lwów, 18. lipca.

(—) Za winę musi być kara. Przekonał się o tem najlepiej w dniu wczorajszym pan **Józef Kurkiewicz** z Lesienic obok Lwowa. Skarżył on swego brata Piotra Kurkiewicza do sądu w Winnikach, twierdząc, że brat jest mu winien 20 zł. Brat przeczył. **Józef Kurkiewicz przysiągł.** Przysięga — rzecz święta. Nieborak Piotr mimo zaklęć, musiał zapłacić. Józef zagarnął pieniądze. Lecz prawda wyszła na jaw. **Okazało się, że pan Józef fałszywie przysiągł.** Za ten niecny postępek wczoraj odpowiadał przed sędzią. Po przeprowadzonej rozprawie skazany został na **4 miesiące więzienia** z zawieszeniem wykonania kary na lat 5. Józef Kurkiewicz teraz dopiero wstydzi się i solennie przyrzeka poprawę.

Strzał przez okno na weselu.

NIEZNANY GOŚĆ WESELNY ZASTRZELIŁ SĄSIADA.

Lwów, 18. lipca.

(—) Tragicznie zakończyło się hucznie wesele u Hrycia Bartosza w Rudańcach, pow. Lwów. W czasie zabawy ktoś z uczestników wesela wyszedł na dwór i **strzelił przez okno do mieszkania** Wasyla Seńczyszyna. Sprawca mierzył celnie, albowiem kula **ugodziła Seńczyszyna w plecy i przeszyła płuca, raniąc go śmiertelnie** tak, że w kilka minut później wyzionął ducha. Sprawca po krwawym czynie zbiegł.

Wczoraj zjechała komisja sądowo-lekarska pod przew. sędziego śledczego r. Witoszyńskiego. Przeprowadzono sekcję zwłok, oraz śledztwo. Organa policyjne wdrożyły poszukiwania za mordercą.

Siła złego na jednego.

MIŁE NIESPODZIANKI ULICY LWOWSKIEJ. — NI Z TEGO, NI Z OWEGO, PRZECHODZIEŃ ZOSTAŁ NASZPIKOWANY NOŻAMI.

Lwów, 18. lipca.

(—) Wczoraj wieczorem u wylotu ul. Kraszewskiego i Słowackiego miał miejsce **krwawy napad trzech nieznanych osobników** na przechodzącego tamtędy Jana Wasyliszyna, zamieszkałego w Zniesieniu l. 300. Nieznani osobnicy przystąpiwszy z nienacka do Wasyliszyna, zadali mu **kilka głębokich ran nożami w plecy i rękę.**

Pogotowie ratunkowe odwiozło Wasyliszyna w bardzo groźnym stanie do szpitala powszechnego, napastnicy zaś zbiegli w nieznanym kierunku.

Historja jakich wiele.

Lwów, 18. lipca.

(—) Donoszą nam ze Zborowa, że Pawlina Bachurska, służąca u Antoniego Sykory z Białkowic, Zborów, **bezpośrednio po porodzie udusiła swoje nieślubne dziecko** płci męskiej, a następnie zwłoki zakopała w ogrodzie. Zwłoki noworodka odnaleziono. Bachurska zaś została przytrzymana przez posterunek P. P. w Serwerach, aż do dycyzji Sądu grodzkiego.

Znaczne włamanie w Samborze.

Lwów, 18. lipca.

(—) Ubiegłej nocy **udał się włamywaczom w Samborze wiekszy „skok“.** Oto mistrze dłuta i wytrycha dostali się do mieszkania Dory Roth i po rozbiciu szaf skradli biżuterję ogólnej wartości **4850 zł.**, po czem znikli, jak kamfora.

Piorun zabił dwie kobiety
i podpalił dom w Kozaczyźnie.

Lwów, 18. lipca

(—) W czasie burzy uderzył piorun w dom Hryńka Dobrańskiego w Kozaczyźnie pow. Borszczów i zabił jego żonę, lat 36, oraz Parańkę Pochyłą lat 77, która wówczas była u Dobrańskiego. Wskutek uderzenia piorunu spalił się doszczętnie dom Dobrańskiego, oraz różne rzeczy, ogólnej wartości 850 zł. Spalony dom był ubezpieczony w P. Z. U. W. w Tarnopolu na 560 zł. Zwłoki porażonych kobiet z miejsca wypadku usunięto i umieszczono w domu Stefana Dordaka w Kozaczyźnie.

Złodzieje ryb stojąc w wodzie

STRZELALI DO STRAŻNIKÓW BAR. BRUNICKIEGO.

Lwów, 18. lipca.

(—) We wsi Michałkowce koło Lubienia wielkiego grasowała od dłuższego czasu **banda złożona z wiejskich parobczaków,** która dokonywała szeregu włamań i kradzieży, a ze szczególną zawziętością **kradła ryby ze stawu barona Brunickiego.** 1. lipca straż przeprowadziła obławę i złapała **6 osobników na gorącym uczynku.** Złodzieje wskoczyli do stawu **i zaczęli strzelać z rewolwerów do ścigających ich funkcjonarjuszy.** Wreszcie zdołano ich jednak aresztować i osadzić w więzieniu. Za kratkami znaleźli się: Jacko, Wasyl i Fedio Michajlakowie oraz Jacko Szandra, Michał Szandra i Michał Michaliszyn.

W dniu wczorajszym stanęli oni przed trybunałem, któremu przewodniczył sso. Michala, wotowali rr. Zawistowski i Zgórski, oskarżał prok. Nowacki, bronił adw. dr. Weinsaft.

Oskarżeni, którym prokurator zarzuca także szereg innych kradzieży, nie przyznają się na ogół do winy. Rozprawa potrwa trzy dni.

Sensacyjne aresztowanie wyższego urzędnika

pod zarzutem szpiegostwa.

JEST TO DYGNITARZ WOJEWÓDZTWA, A DAWNIEJ KOMISARJATU RZĄDU.

Warszawa, 17. lipca. (ab) W Warszawie wywołała olbrzymie wrażenie **wiadomość o aresztowaniu wyższego urzędnika, pracującego dawniej w Komisarjacie Rządu, a obecnie w Województwie warszawskiem.** Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem **oddawania usług szpiegowskich jednemu z państw ościennych. Podobno aresztowany ujęty został na gorącym uczynku wydawania ważnych dokumentów jakiemuś obcemu emisarjuszowi.**

Afera szpiegowska, zdaje się, **zatoczy szersze kręgi i pociągnie za sobą dalsze aresztowania.** Sam fakt aresztowania oraz szczegóły, dotyczące tej niesłychanej afery, są ze zrozumiałych przyczyn **otoczone głęboką tajemnicą.** Zanim śledztwo pierwiastkowe nie doprowadzi do ustalenia najważniejszych danych, nie można będzie ujawniać szczegółów.

Zauważyć należy, że urzędnik ów, **ostatnio dłuższy czas inwigilowany, uprawiał swoje szpiegowskie rzemiosło przez długie lata.** Gdy pierwsze podejrzenia padły nań, **został z Komisarjatu Rządu, gdzie był naczelnikiem wydziału wojskowego, usunięty i przeniesiony do Województwa warszawskiego,**

Co daje pracownikom kolejowym

NOWE ROZPORZĄDZENIE O EMERYTURZE.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Uchwalony przez Radę ministrów **projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników kolejowych i pozostałych po nich wdów i sierót** oraz o odszkodowaniach za nieszczęśliwe wypadki, zawiera szereg postanowień, **które przez rzesze kolejarskie przyjęte będą z wielką ulgą.**

Rozporządzenie **nadaje pracownikom kolejowym prawa emerytalne równe z tymi, jakie od 3. września 1926 posiadają pracownicy nie etatowi. W razie rozwiązania stosunku służbowego** przed uzyskaniem prawa emerytalnego, **pracownik nie traci uzyskanej wysługi emerytalnej.** Poza świadczeniami emerytalnemi rozporządzenie przyznaje **również renty inwalidzkie.**

Ważne to rozporządzenie ma być ogłoszone w Dzienniku Ustaw **jeszcze w ciągu lipca br. i obowiązywać będzie od 1. sierpnia br.**

PROCESJA PAPIESKA 25. B. M.

Rzym, 17. lipca. (Tel. G. P.) Rozpoczęły się tu przygotowania do **uroczystej procesji Eucharystycznej, która się odbędzie 25. b. m. o godz. 17.30. Fasada bazyliki św. Piotra będzie oświetlona.** Wojska włoskie będą ustawione na zewnątrz murów Watykanu, wzdłuż kolumnady, zaś wojska papieskie wewnątrz od strony placu.

LUKSUSOWY JACHT MILJONERA WYLECIAŁ W POWIETRZE.

N. Jork, 17. lipca. (Tel. G. P.) Podczas napełniania zbiorników benzyną w porcie Hampstead **wyleciał w powietrze luksusowy jacht „Venonah"** należący do **multimiljonera Jamesa Stillmana.** Większość załogi zdołała się uratować. Dwaj marynarze ponieśli śmierć, kilku jest ciężko rannych.

Olbrzymi pożar w Warszawie.

W OGNIU STANĘŁY WARSZTATY SAPERSKIE.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Dziś wieczorem **wybuchł pożar w centralnych warsztatach saperskich na Powązkach.** Pożar objął dwa duże drewniane budynki, w których mieszczą się składy smoły, benzyny, papy itd. Pożar zdołano zlokalizować. W akcji ratunkowej biorą udział wszystkie oddziały straży ogniowej i wojsko.

W masce wyskoczył z rowu

I REWOLWEREM STERORYZOWAŁ KMIOTKA.

Lwów, 18. lipca.

(—) Wczoraj powracał z Dunajowa do Potoczan pow. Brzeżany **Józef Zieliński,** bogaty wieśniak, który przy sobie miał pieniądze, utargowane w mieście. W pewnym momencie z przydrożnego rowu **wyskoczył jakiś zamaskowany bandyta** i z rewolwerem w ręku zagroził Zielińskiemu, iż go zamorduje, jeśli mu nie da pieniędzy. Napadnięty oddał mu portfel, zawierający 100 zł. Po dokonaniu tego rabunku sprawca zbiegł do lasu dunajewskiego.

Wielka katastrofa autobusowa.

6 OSÓB CIĘŻKO RANNYCH, JEDNA ZABITA.

Łódź, 17. lipca. (Tel. G. P.) Wczoraj wiecz. **na szosie Stryków—Zgierz zdarzyła się straszna katastrofa autobusowa.** Od strony Strykowa jechał autobus z 30 osobami. Szofer Łuczyński pędził z niedozwoloną szybkością, gdyż nie chciał się dać wyprzedzić drugiemu autobusowi. W pewnej chwili Łuczyński zauważył rowerzystę i skręcił tak mocno, **że autobus wpadł do głębokiego rowu i przewrócił się.** Z pod rozbitego autobusu wydobyto **7 osób ciężko rannych. Jedna kobieta zmarła. Kilkunastu pasażerów odniosło lżejsze obrażenia.**

Mściwy Pandrak z zasadzki

zastrzelił swą ex-kochankę.

Lwów, 18 lipca.

(—) W Putiatyczach pow. Gródek Jagiell. od dłuższego czasu mieszkańcy zwracali uwagę na stosunek, jaki **łączył Józefa Pandraka** ze znaną z urody 23-letnią córką bogatego gospodarza **Marją Gałachówną.** Powszechnie mówiono, że się pobiorą i uważano ich za narzeczonych.

Między obojgiem amantów **doszło jednak do dysonansów** i gwałtowna sprzeczka spowodowała **długotrwałą nienawiść.** Pandrak powziął plan zemsty za nieuwzględnianie jego zalecanek. Postanowił ukochaną ongiś dziewczynę — zamordować.

Wczoraj Pandrak **uzbroił się w ucięty karabin** i gdy Gałachówna się zjawiła, z za drzewa oddał do niej dwa strzały, **które przeszyły jej pierś.** Strzały były śmiertelne, tak, że Gałachówna momentalnie zmarła.

Po zbrodniczym czynie sprawca zbiegł. Policja rozesłała za nim listy gończe. Lada dzień oczekiwać należy jego aresztowania.

Wielki pożar w Haliczu

pod Podhajcami.

CZTERY GOSPODARSTWA POSZŁY Z DYMEM.

Lwów, 18. lipca.

(—) Wczoraj wybuchł pożar w zabudowaniach Tymka Kwiata, rolnika w Haliczu ad Podhajce, wskutek czego spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze wraz ze zbożem, ogólnej wartości 4390 zł. Od palących się budynków zajęły się zabudowania Mikołaja Święckiego, któremu ogień wyrządził szkodę ogólnej wartości 4 tys. zł. Na szkodę Tekli Lopatki spaliły się zabudowania gospodarcze, wartości 900 zł., zaś na szkodę Michała Kwika dom mieszkalny, budynki gospodarcze i narzędzia rolnicze, wartości około 3150 zł. Spalone budynki były ubezpieczone w P. Z. U. W. w Tarnopolu, oraz w Tow. „Dnister". Przybyły na miejsce straże pożarne z Starego Miasta, Podhajec, Stow. Sokił z Wierzbowa i pożar zlokalizowały.

Dochodzenia wykazały, że pożar najprawdopodobniej spowodowały **dzieci, pozostawione bez dozoru.**

Znowu oszustwo „na konsula".

LUDZIE, KTÓRZY DAJĄ SIĘ ŻYWCEM OSKUBYWAĆ. — KOŁO BIURA OKRĘTOWEGO PRZY UL. SYKSTUSKIEJ JEST SIEDZIBA OSZUSTÓW. — PRZYKRA PRZYGODA PANÓW MIKOŁAJA I WOJCIECHA.

Lwów, 18 lipca.

(—) Zaiste naiwność ludzka nie zna granic. Codziennie ofiarą jej padają ludzie jakby nie dzisiejsi, dający się brać na lep oszukańczym osobnikom.

Wczoraj do Lwowa przybyli Mikołaj Michalski (z Białej pow. Przemyślany) i Wojciech Czech (z Przybyszówki pow. Rzeszów). Obaj udali się do Tow. okrętowego przy ul. Sykstuskiej.

Na ulicy przystąpiła do nich jakaś dość przyzwoicie ubrana młoda kobieta i zapytała, czy zamierzają jechać do Kanady. Gdy potwierdzili i wdali się z nią w rozmowę, idąc kilka kroków dalej spotkali jakiegoś pana, który jako znajomy owej kobiety przyłączył się do nich. W ul. Sykstuskiej l. 6 weszli do bramy i tu trafili na **schodzącego właśnie z piętra jakiegoś mężczyznę,** który zapytał obu prowincjonalistów, czy jadą do Kanady i czy mają na to fundusze. Naiwni obywatele **wręczyli mu znajdujące się w kopercie dokumenty i pieniądze.** Po krótkiej chwili osobnik ów zwrócił im ową kopertę, poczem wraz z ową panią i jej znajomym czemprędzej się ulotnił.

Teraz dopiero zaświtało w umysłach panów Mikołaja i Wojciecha, że padli ofiarą oszustów. Oczywiście w kopercie w miejsce 40 zł. i 7 dolarów znaleźli skrawki papieru. Niestety było za późno. Teraz policja szuka za oszustami.

Liczne pożary wskutek piorunów

ZNISZCZYŁY WIELE MIENIA W POWIECIE BRZEŻAŃSKIM.

Lwów, 18 lipca.

(—) W czasie burzy uderzył piorun w stajnię **Magdaleny Ziółko w Budyłowie pow. Brzeżany, wskutek czego spaliła się stajnia wraz ze stodołą** oraz inwentarzem martwym wartości 1030 zł. Tegoż dnia uderzył piorun w stodołę Marji Wolskiej w Horodyszczu pow. Brzeżany, wskutek czego spaliła się stodoła i dom mieszkalny oraz dach słomiany na stajni. Szkoda około 1035 zł. Od zabudowań Wolskiego zapaliła się stodoła i chlew Mikołaja Tracza. Budynki te z inwentarzem martwym przez pożar zostały zniszczone. Szkoda około 1040 zł. Przy pożarze w Horodyszczu poparzyła się lekko Helena Wolska lat 20 oraz Djonizy Wolski lat 25.

Również wskutek uderzenia pioruna spaliły się **w Grzymałowie** trzy domy mieszkalne wartości 13 tysięcy zł. Oprócz tego szalejąca burza **wywróciła 9 stodół oraz zerwała dach na młynie i zamku hr. Wołańskiego w Grzymałowie** i wyrządziła szkody w plonach rolnych.

Botokud - pierwotny człowiek Brazylji.

JAK ŻYJĄ BUTOKUDZI. — NIE NOSZĄ NAJLŻEJSZEGO NAWET UBRANIA. — ETYKA I RELIGJE DZIKICH.

Lwów, 18 lipca.

W południowo - zachodniej części olbrzymiej republiki brazylijskiej, w stanie Parana i Santa Catharina do dziś dnia żyją jeszcze pierwotni miesz kańcy ziemi brazylijskiej. Nie są to ci, którzy od 16 wieku poczęli napływać z Europy i przy pomocy oręża sięgali coraz dalej od wybrzeża, zdobywając wciąż nowe krainy, lecz ci, którzy od wieków uganiali się za zwierzyną po borach dziewiczych i stepach i byli właścicielami tej ziemi na mocy prawa natury.

Ponieważ dziś jest ich już bardzo mało, i wkrótce zostanie po nich tylko wspomnienie, z tem większą tedy ciekawością powinniśmy się starać, aby poznać ich bliżej.

Jak żyje, jak wygląda, co robi i my śli, oto, co jest najciekawsze, tembardziej, że Botokud niechętnie styka się z białymi ludźmi, uważając ich za swych nieprzyjaciół, co poniekąd znajduje usprawiedliwienie w znęcaniu się nad nimi rozmaitych „bugreiros“, to jest tych, którzy urządzali istne polowania na pierwotnych synów tej ziemi. „Bugreiros“ zaopatrzeni w broń palną, otaczali nieraz obozowiska Indjan i bez miłosierdzia wybijali co do nogi, wydzierając im ziemię. Wypadki takie powtarzają się do dnia dzisiejszego, to też nic dziwnego, że silne niegdyś plemię, wkrótce zginie zupełnie.

Nazwa ich „Botokud“ pochodzi od **kawałka drewna, kształtu litery T.,** zatkniętego w dolnej wardze, a zwane go „botok“. Jest to oznaka przynależności do plemienia, którą nadaje się członkom rodzaju męskiego w siódmym mniej więcej roku życia.

„Chrzest“ taki odbywa się następująco: starsi z plemienia biorą dziecko między siebie i biją do utraty przy tomności. Naturalnie nie przetrącają mu kości, ani też innych nie wyrządzają szkód — chodzi tylko o „znieczulenie“. Tak znieczulonemu **przebijają dolną wargę** i wstawiają w nią botok. Botok bywa niekiedy ozdobny, miewa różną długość i grubość; to rzecz smaku i poczucia artystycznego botokuda. Dziki umie zgrabnie, jednem pociągnięciem wyjąć botok i podobnież szybko wsunąć w otwór.

Na życzenie wyciąga go z ust i podaje na dłoni gościom do obejrzenia. Gdy gość z obrzydzenia waha się, dziki się śmieje.

Botokud wygląda tak, jak go Pan Bóg stworzył, tj. nie nosi najlżejszego nawet ubrania. Wystarcza mu pas do zawieszenia narzędzi; gdy udaje się na polowanie, bierze kosz plecny na plecy. Starszyzna tylko przybiera sobie głowę w pióra, tak, żeby sterczały jak korona.

Dom Botokuda —to szałas z trzciny, zbudowany w postaci pochyłego, o ziemię opartego daszku, pokrytego liściem. Od strony otwartej rozpalają ogień i kładą się spać nogami do ogniska, głową w kąt pod daszek.

Głównem zajęciem Botokuda jest polowanie. Ojciec rodziny wybierając się na polowanie, bierze na plecy kosz, w ręce łuk, strzały i nóż. Obdarzeni przez naturę nadzwyczajnym zmysłem orjentacyjnym, oddalają się od swych rodzin niekiedy całe setki kilometrów i przez dłuższy czas niema ich w domu. Po tygodniach a nawet miesiącach wraca pan domu.

Przedewszystkiem musi okazać, że bardzo tęsknił za rodziną; tego wymaga zwyczaj botokudzki. Zrzuca z siebie kosz, siada w szałasie twarzą w kąt zwrócony i płacze, zawodzi głośno. Im głośniej, tem większa jest jego miłość dla rodziny. Słyszą go sąsiedzi, słyszą żony i dzieci i milkną, żeby ani słówkiem nie przerwać mu skupienia.

Wreszcie skończył, wstaje i sięga po kosz z nagromadzonemi zapasami. Zbliża się rodzina. Myśliwy każdą rybę, każdy kawałek mięsa, każdy plaster miodu dzieli na tyle części, ile jest osób w rodzinie, i każdemu daje kawałek. To wyraz troskliwości ojców skiej i mężowskiej. Potem zaczyna opowiadać, gdzie był i co widział. Był na wszystkich górach, widział wielkie wody, ale coraz gorsze czasy, coraz mniej kake (przyjaciół), coraz wiecej kokole (wrogów). Aż tylu ich spotkał, tylu zabił; takich a takich czynów dokonał.

Młodzież słucha i uczy się, jak żyć potrzeba.

Chłopcy od najmłodszych lat biorą udział w polowaniach. Ojciec strzela z łuku, syn zaś zbiera wystrzelone strzały i znosi upolowaną zwierzynę. Zdarza się niekiedy, że strzała chybiła celu i chłopiec jej znaleść nie może; wtedy ojciec stojąc na tem samym miejscu, strzela poraz drugi z taką precyzyjną dokładnością, że druga strzała pada obok pierwszej, syn zaś śledząc jej bieg, odnajduje obie odrazu.

Botokud rozróżnia dwa rodzaje ludzi — przyjaciół i nieprzyjaciół, „kake i kokole“. Gdy mu się krzywdy nie czyni, powie wam kake, albo kakente (dobry przyjaciel). Ale gdy mu w czem uchybić, zawoła: o kokole, depinu kokole — zabiję cię wrogu, a wtedy biada.

Botokudzi potrafią być groźnymi, choć nie mają karabinów maszynowych ani bomb. Ukryci w gęstwinie, niedostrzegalni, zatrutemi strzałami mogą łatwo, niespodzianie a szybko, wybić całą gromadę ludzi. Dla bugrów las pierwotny nie jest taką przeszkoda w drodze, jak dla ludzi białych. — Dróg sobie w gąszczu wycinać nie potrzebują, lecz zwinnie jak koty, bez najmniejszego szelestu przechodzą przez najdziksze parowy i miejsca nie dostępne nawet dla oka białych ludzi.

W co i jak wierzą Botokudzi, ustalić narazie nie można. Za pewnik jednak uchodzić może, że wierzą w życie pozagrobowe, gdyż zmarłych grzebią starannie w korytkach, w rodzaju naszej trumny, a na grobach od czasu do czasu zapalają ognie i urządzają coś w rodzaju naszych sobótek.

Rachunek ich sięga bardzo niedaleko: jeden i dwa. Gdy chcą wyrazić pojęcie „pięć“, mówią: dwa dwa i jeden. A pięć to już u nich bardzo wiele, to niemal mnóstwo.

Chciwi są na cacka, błyskotki i słodycze, jak dzieci. Podany sobie cukierek wącha, ale go wziąć do ust nie śmie. Gość odgryza połówkę, a drugą podaje dzikiemu. Wtedy dopiero dziki zajada z upodobaniem, gładzi się po piersiach i mruczy z zadowolenia.

Dano w rękę Botokudowi lusterko: ujrzał w niem siebie, i nie mógł się tym widokiem nasycić.

Podchodzi do towarzysza i pyta go z trjumfem:

— Widzisz tam mnie?

— Nie, widzę siebie!

— Jakże to być może?

Zdziwieniu obu niema granic.

Jak widać, Botokudzi, to poprostu dzicy we właściwem tego słowa znaczeniu, poprostu dzieci pierwotnej puszczy.

CO MÓWI NEMO.

ALKOHOL.

Nieraz przeklinam ten djabelski wywar,
Za chwilę podnieć dający katusze,
Który z nas gorszą wydobywa duszę,
Pełną słabości, wykrzywień i przywar.

Popatrz co powie ci szyba lustrzana
Za duszy swojej zaglądnij kulisy:
Wtedy twarz nawet zmienia swoje rysy,
Staje się obca i jakby nieznana.

Krynica oczu w bagno się zamienia,
Brzydka nabrzmiałość, zmarszczek cała zgraja
Czyż nie jest obraz to Doryana Greya,
Na który patrzysz pełen przerażenia?

Jakże fatalne tej trucizny skutki,
Jaka wyraźna na przyszłość przestroga
Że źle idziemy, że nie tędy droga.
Hej! smutno bracie... napijmy się wódki!

1200 miljonów dolarów rocznie

TRACĄ STANY ZJ. WSKUTEK PROHIBICJI.

N. Jork, w lipcu.

(e) Wedle obliczeń Stany Zj. straciły 1 miljard 200 miljonów dol. w ciągu jednego tylko roku na prohibicji. Tę astronomiczną — jak na nasze stosunki — kwotę podaje na podstawie dokładnych obliczeń **Stowarz. antyprohibicyjne,** walczące o zniesienie tak kosztownego prawa Volsteada, który sądził, że przy pomocy prohibicji nietylko ukróci się pijaństwo, ale podniesie się kulturę i dobrobyt ludności.

Tymczasem, mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjedn. piją wódkę, szmuglowaną różnemi drogami z innych „mokrych“ krajów. W ciągu ubiegłego roku samo utrzymanie aparatu prohibicyjnego i walka ze szmuglem alkoholu kosztowała **410,746.945 dol.,** z grzywien zaś, ściąganych skarb uzyskał zaledwie **50.500 tys. dolarów,** czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało 360,246.000 dol.

Do tych kosztów dochodzą znacznie większe **straty dochodów z podatków od alkoholu,** które na podstawie przeciętnej konsumcji z okresu przed zaprowadzeniem prohibicji obliczają na 849,918.115 dol., a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez kongres i poszczególne stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu **około 1,200 milj. dolarów.**

Uchylanie się od służby wojskowej i ćwiczeń.

Lwów, 18. lipca.

Według art. 3 ustawy z 30 listopada 1920 r. **niestawienie się przed komisją poborową w zamiarze uchylania się od służby wojskowej** jest przestępstwem. Również w znowelizowanej ustawie wojskowej w art. 99 mówi się o odpowiedzialności za niestawiennictwo do poboru lub niezgłoszenie się w terminie przed odnośną władzą w zamiarze uchylenia się od wypełnienia powinności wojskowej.

Przez uchylanie się według **orzeczenia Sądu Najwyższego** należy zrozumieć działanie, zmierzające bądź do **stałego uchylenia się od służby wojskowej,** bądź też od spełnienia tego obowiązku w czasie i w sposób ustawą przewidzianym.

Kontrolne zebrania również należy traktować jako **niespełnienie obowiązku wojskowego.**

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JWPanu Dr. Gustawowi Kimmerlingowi, Lwów, Szeptyckich 19, wyrażam tą drogą serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać za **szybkie i zupełne wyleczenie mnie z choroby Ischias.**

5706 **Jan Podboraczyński.**

Hugo von Hofmansthal zmarł nagle.

ZNAKOMITY POETA PRZEJĄŁ SIĘ TAK BARDZO TRAGICZNEM SAMOBÓJSTWEM SWEGO NAJSTARSZEGO SYNA. — ZAKOŃCZYŁ ŻYCIE WSKUTEK UDARU MÓZGU. — WIEDEŃ POD WRAŻENIEM ŚMIERCI SŁAWNEGO PISARZA. — GARŚĆ DAT BIOGRAFICZNYCH.

Wiedeń, w lipcu.

(=) Donieśliśmy wczoraj o **samobójstwie najstarszego syna** sławnego poety niemieckiego, Hugona von Hofmansthala, 26-letniego Franciszka. — Odebrał sobie życie, ponieważ nie chciał być zależnym od pomocy finasowej rodziców, a sam nie potrafił znaleść sobie odpowiednich źródeł zarobkowania.

Śmierć ta wwarła na rodzicach samobójcy

wstrząsające wrażenie.

Zwłaszcza znakomity poeta, który do najstarszego syna bardzo był przywiązany, przejął się tym tragicznym wypadkiem do głębi. To stało się przyczyną katastrofy. Wczoraj popołudniu w chwili, gdy poeta miał właśnie wyjść na pogrzeb syna,

uczuł się nagle niedobrze.

Zanim pospieszono mu z pomocą, upadł zemdlony. Wniesiono go z powrotem do mieszkania, gdzie nie odzyskał przytomności. Zawezwana natychmiast pomoc lekarska okazała się daremną. Nie odzyskawszy przytomności, zmarł poeta w jakiś czas potem wskutek udaru mózgu.

Cały Wiedeń pozostaje pod wrażeniem tragicznej śmierci jednego z najwybitniejszych i najznakomitszych poetów austrjackich.

Hugo von Hofmansthal urodził się 1 lutego 1874 r. w Wiedniu. Po ukończeniu gimnazjum, studjował w uniwersytecie wiedeńskim prawo i filozofję romańską, poczem promował się na doktora filozofji. Już jako 18-letni młodzieniec ogłosił pod pseudonimem Teofila Morreu studjum dramatyczne pt. „Wczoraj". W tym samym roku napisał dramatyczny poemat p. t. „Śmierć Tycjana".

Następne jego dzieło „Głupiec i śmierć", poemat, odznaczający się mistrzowską potęgą języka i stylu, ugruntował sławę młodego poety. Zwłaszcza znakomity pisarz i krytyk, Herman Bahr, w entuzjastyczny sposób powitał ten ciekawy talent. W r. 1899 ukazał się tom pt. „Teatr wierszem", zawierający kilka jednoaktowych dramatów („Kobieta w oknie", „Ślub Sobeidy", „Awanturnik i śpiewaczka"). Oprócz prac pomniejszych powstało później oryginlane opracowanie „Elektry", do którego muzykę skomponował Ryszard Strauss.

Za jedno z najwybitniejszych dzieł Hofmansthala uchodzi tragedja „Edyp i Sfinks". Ponadto przełożył on „Edypa" Sofoklesa. Z przekładu tego skorzystał Maks Reinhardt, dla którego opracował również poeta średniowieczne misterjum „Jedermann", wystawione ostatnio z ogromnem powodzeniem w Solnogrodzie.

Dla Ryszarda Straussa napisał poeta tekst do „Kawalera z różą" i „Arjadny na Naksos".

Z pośród innych dzieł Hofmansthala należy wymienić liczne jego nowele, epigramy, rozprawy estetyczne i filozoficzne, zebrane przeważnie w tomie „Pisma prozaiczne".

Zdrowi - leczcie się zawczasu!

KLINIKA DLA ZDROWYCH. — ORYGINALNE INSTYTUTY AMERYKAŃSKIE, POŚWIĘCONE BADANIU I PIELĘGNOWANIU LUDZI ZUPEŁNIE ZDROWYCH. — CO TO SĄ „DIAGNOSTIC CLINIC"? — DOSKONAŁA IDEA, KTÓRĄ NALEŻAŁOBY WPROWADZIĆ W ŻYCIE TAKŻE W EUROPIE.

Nowy Jork, w lipcu.

(=) W Ameryce rozpowszechniają się coraz bardziej instytuty lekarskie, poświęcone baadniu i pielęgnowaniu ludzi, zupełnie zdrowych. Jeżeli się bliżej rozpatrzy zasadniczą ideę, która doprowadziła do stworzenia tych „Diagnostic Clinic", to trzeba powiedzieć, że jest ona zupełnie logiczna. Albowiem w chorobę popada przecież tylko człowiek, który był przedtem zdrów. A zatem nikt nie może wiedzieć, czy nie tkwią w nim właśnie

zarodki przyszłej choroby,

które zrazu są nieznaczne, nie dają się dotkliwiej odczuwać i nie wpływają chwilowo na zmniejszenie sprawności życiowej. Dlaczegoż zatem nie upewnić się, a w razie stwierdzenia zalążków choroby, nie rozpocząć za wczasu leczenia, gdy medycyna może jeszcze naprawdę pomóc, co przecież w większości wypadków jest już spóźnione!

Diagnostyczne kliniki amerykańskie mają swoich

abonentów

Każdy z nich płaci rocznie 100 dolarów, a za to 4 razy w roku jest najdokładniej zbadany przez kilkudziesięciu pierwszorzędnych i znakomitych specjalistów, pracujących w takich klinikach. Od okulisty wędruje on do internisty, znawcy chorób sercowych, nerkowych i td. Po takiem badaniu zna najdokładniej stan swego organizmu, zwłaszcza, że owe kliniki posługują się najnowszemi metodami, najlepszemi przyrządami i znane są z wielkiej i nader skrupulatnej sumienności. — Każdy abonent posiada na klinice

księgę zdrowia,

w której notuje się dokładnie wyniki przeprowadzonych badań oraz zaznacza ewentualnie potrzebę odpowiedniego leczenia.

Obok Chicaga, gdzie powstał pierwszy instytut leczniczy dla zdrowych, istnieją także podobne kliniki już w wielu miastach amerykańskich, a z każdym dniem jest ich coraz więcej. Jest to inowacja, która zasługuje na uwagę i która powinna znaleść zastosowanie także na gruncie europejskim.

——o——

Atak na piwnice dyplomatów.

NIEOFICJALNA WALKA O „OSUSZENIE" POSELSTW ZAGRANICZNYCH W WASZYNGTONIE.

N. Jork, w lipcu.

(+) Wśród „ciała" dyplomatycznego w Waszyngtonie zapanowała niemiła konsternacja na wieść, że ambasador Stanów Zj. w Londynie Dawes usunął z ambasady swej wszelkie trunki i zapowiedział ścisłą prohibicję na jej terenie.

Dyplomaci waszyngtońscy obawiają się, że za przykładem Dawesa pójdą wszystkie inne placówki amerykańskie zagraniczne, coby doprowadziło do konieczności „osuszenia" w zamian także obcych poselstw w Stanach Zj.

Zaznaczyć należy, że amerykańscy fanatycy prohibicyjni wciąż ponawiają ataki na „mokre" piwnice obcych dyplomatów. Jak dotychczas dyplomaci bronią się z powodzeniem eksterytorjalnością, ale „susi" zatruwają im życie na różny sposób, odcinając niejednokrotnie dowóz „świeżej amunicji".

Nb. nie wszystkie placówki zagraniczne Stanów Zjedn. poszły za przykładem Dawesa. Np. w Wiedniu urzędnik poselstwa oświadczył, że trunki będą nadal podawane na przyjęciach. Również inne poselstwa nie stosują u siebie prohibicji, co zdaje się jest powodem, że dyplomaci amer. bardzo żywo zabiegają o przydzielenie ich do jakiejkolwiek zagranicznej misji czy poselstwa...

FEJLETON „GAZ. POR." z 19. VII. 1929

WŁODZIMIERZ POPŁAWSKI

PANI FELICJA.

Nowela.

Słychać było tylko jękliwy szczęk, starych, spracowanych linotypów i stukot „ubijanego" zatzu.

Z korektą pradziwa rozpacz

Na stole przed panią Felicją gromadziły się coraz to nowe, świeżą farbą drukarską woniejące, mokre paski papieru.

Już tyle błędów poprawiła, przejrzała, tyle szpalt zabrały zasmolone ręce chłopca, a jednak — końca nie było.

I zdawaćby się mogło, że kiedy jak kiedy, ale podczas wiosny, podczas uroczego zielonego karnawału to chyba ludzie — najmniej czytają. Najmniej poświęcają czasu na werbowanie tych wielkich, obrzydłych płacht gazetowych..

Coby naprzykład dała pani Felicja, gdy tak zamiast czytać te długie wąskie szpalty druku i bazgraninę rękopisów, zamiast ślęczeć od 7 wieczorem do 1 w nocy, można było pójść gdzieś... gdzieś., powiedzmy — na dancing, albo do Łazienek, czy na ostatni seans do kina

Bo dla pani Felicji prawdziwym urokiem był owiany tylko seans ostatni, może właśnie dlatego, że nigdy na nim nie była. Kiedy bowiem jeszcze nie robiła korekty w „Haśle", to iluzjony kończyły bardzo wcześnie swe przedstawienia, a jak już zaczęła korektę, to.. nie było znów wolnego wieczoru.

I tak przez ileś tam lat.

Bez żadnej, chociażby najmniejszej zmiany

Tydzień temu, tak jak przed miesiącem, a dzisiaj, tak jak wczoraj.

Nie, właśnie, nieprawda! Dzisiaj było inaczej.

Przyszedł Głowicki

Niby nic dziwnego, zawsze przychodził sam robić korektę swych nowel. Dlatego go właśnie pani Felicja nie lubiła, drażnił ją ten brak zaufania.

Fanfaron, pyszałek..

Dzisiaj jednak Głowicki był zdecydowanie inny. Oczy mu się śmiały, z ładnych, prawie kobiecych ust uniknął zwykły, szyderczy uśmieszek.

Był we fraku

Wysoki, mocny, w barach rozłożysty, rzeźbiony jak cud młodości.

Przywitał się jak zwykle bardzo grzecznie, usiadł przy stole, naprzeciw pani Felicji przysunął sobie szpalty swej noweli i zabrał sie do czytania.

Niby wszystko normalnie. Tak, jak co dwa tygodnie. Bez żadnych zasadniczych zmian, a jednak...

Chyba frak.

Zerknęła na pochyloną sylwetkę. —

— Pan redaktor wybiera się na bal?— spadło zapytanie.

— Tak pani.

— Będzie się pan dobrze bawił — mówiła zupełnie bezwiednie ot tak, aby mówić.

Literat podniósł głowę.

— Myśli pani?

— O, tak, jestem przekonana.

Tyle było w tych słowach szczerości, że — musiał odpłacić czemś miłem, cieplejszem.

— Pani także chyba będzie, pani Felicjo, wszak to nasz bal, prasa.. a wreszcie — zielony karnawał,..

— Ja???

Zaskoczył ją swem powiedzeniem.

— Nie, panie Henryku, ja nie będę

— Czemu?

Czuła, jak boleśnie zaciska się krtań. a do oczu napływają słone łzy. Chciała skłamać, ale.., prawda silniejsza

— Nie mam z kim iść.

Dziwnie dolegliwie szczękały linotypy.

Białe, długie palce trzepotały się lekko nad zakreślkowanemi szpaltami.

Z wesołym uśmiechem wyjął etui i poczęstował ją papierosem.

— Jeżeli nasza, bądź co bądź długa znajomość upoważnia mnie do takiej propozycji, pozwolę sobie towarzyszyć pani.

Zerwała się omal nie przewracając krzesełka

— Pan???

Tak, ja.. czy to panią bardzo dziwi?

Pytał, z uśmiechem patrząc na jej komicznie wystraszoną twarz, na blade, jak gdyby skamieniałe usta, drgające nozdrza nieforemnego nosa, na poplątaną w nieładzie, zlekka siwiejącą czuprynę, na całą tę postać starzejącej się, omal śmiesznej w swem zaniedbaniu kobiety.

— Nie, nie.. tylko.. pan, panie Henryku???

— No, Boże drogi, cóż w tem dziwnego. Jest teraz dwunasta, proszę mi dać połowę korekty, albo nie,,, porszę mi dać wszystko, a pani tymczasem pojedzie do domu, przebierze się i wstąpi po mnie tutaj. Na dole czeka moja maszyna..

O nic już nie pytała ne oponowała. Zdawało jej się, że to tak być musi.

W domu nie mogła poznać swego pokoiku Był taki jakiś dziwny. Mały, to znów duży, olbrzymi, jak hala maszyn rotacyjnych w „Haśle". Wszystko przysłaniała jakaś różowa, iskrząca się mgiełka. I meble były takie niezwykłe, i te obrazki na ścianach, i firanki, i przez otwarty lufcik zamiast zatęchłej obrzydliwej woni podwórka sączy się wiosenny, czarodziejski zapach.

Ręce się tak dziwnie trzęsły, a w uszach szumiało jedno tylko pytanie: „w co ja się mam ubrać???"

Od szesnastu lat nie była na żadnym balu, na żadnej zabawie Miała tylko dwie sukienki, żadna z nich na bal nie nadawała się.

Bo z pantofelkami — pół biedy. La-

Wytnijcie 26-ty kupon Konkursu wakacyjnego!

KTO POSIADA LUKI W DOTYCHCZASOWYCH KUPONACH LUB DOPIERO TERAZ ZDECYDOWAŁ SIĘ NA WZIĘCIE UDZIAŁU W KONKURSIE, NIECH ZGŁOSI SIĘ DO ADMINISTRACJI NASZEGO PISMA. — JESZCZE TYLKO 4 DNI DZIELĄ CZYTELNIKÓW OD ZAMKNIĘCIA KONKURSU. — GARŚĆ CIEKAWYCH INFORMACYJ O ŻEGIESTOWSKICH KĄPIELACH BOROWINOWYCH.

Lwów, 18 lipca.

Konkurs nasz posuwa się w szybkiem tempie naprzód; zaledwie 4 dnie dzielą Czytelników od zakończenia konkursu, który — jak wiadomo — wymaga posiadania **pełnych serji kuponów, złożonej z 30 sztuk, opatrzonych kolejnym numerem.**

Niechaj tedy każdy, kto zbiera kupony, przegląda sobie je zawczasu i stwierdzi, czy posiada wszystkie, czy nie zaszła jaka omyłka i td. W razie, gdyby okazała się potrzeba uzupełnienia sobie kuponów, należy zwrócić się do Administracji naszego pisma, listownie lub osobiście, a specjalny funkcjonarjusz, zajmujący się konkursem, uczyni zadość natychmiast wszelkim życzeniom naszych Szanownych Czytelników. Nie jest jeszcze również zapóźno dla tych, którzy

dopiero teraz zdecydowaliby się na wzięcie udziału w konkursie.

Odnośne egzemplarze wraz z kuponami są do nabycia w Administracji naszego pisma.

Po wycięciu całej serji, złożonej z 30 sztuk, należy, o ile możności **jak najwcześniej posłać do Administracji „Gazety Porannej"**, w kopercie, opatrzonej napisem **„Konkurs wakacyjny"**, a zawierającej ponadto **nazwisko i adres uczestnika konkursu.**

A teraz chcielibyśmy spełnić prośbę jednego z Czytelników, który zwrócił się do nas z żądaniem podania mu bliższych szczegółów o kąpielach borowinowych w Żegiestowie, co zresztą już pokrótce zrobiliśmy.

Garść informacji o borowinie.

Borowina żegiestowska — jak wogóle każda borowina — jest to torf, przesiąknięty wodą mineralną w czasie tworzenia się, który później uległ suchej destylacji — jest borowiną żelazistą. Wydobyta borowina przedstawia masę brunatno - czarną, która wystawiona przez zimę na działanie powietrza, ulega dalszym przemianom chemicznym, a przed sezonem, oczyszczona i przesiana, zostaje zwieziona do zakładu.

Kąpiele borowinowe przyrządza się w drewnianych wannach na kółkach, rozrabiając ciepłą wodą i ogrzewając parą wodną pod ciśnieniem kilku atmosfer.

Kąpiele borowinowe przyrządza się

rzadkie, półgęste i gęste.

Wannę z przyrządzoną kąpielą wtłacza się przez tylne drzwi do gabinetów, w których znajdują się wanny z ciepłą wodą, służącą do obmycia.

Okłady borowinowe sporządza się, wsypując do worka odpowiedniej wielkości 3—5 kg wilgotnej borowiny, w osobnem naczyniu należycie ogrzanej. Okład powinien zawierać tyle borowiny, żeby tworzył pokład, grubości 5—10 cm. Okład stosuje się przez pół godziny.

Skład borowiny żegiestowskiej, we dług rozbioru profesora Trochanowskiego jest następujący: składników we wodzie rozpuszczalnych — 1,9292 prc., z tego składników organicznych 0,5780 proc., a składników nieorganicznych — 1,3512 proc. Składniki rozpuszczalne są następujące: tlenek potasowy, sodowy, wapniowy, magnowy, żelazowy i glinowy, kwas krzemowy, siarkowy i fosforowy.

Czynniki lecznicze borowiny.

Głównym czynnikiem, działającym leczniczo w borowinie, jest najpierw ta ich własność fizyczna, że zapomocą niej możemy wywrzeć na organizm daleko silniejszą

podnietę termiczną,

bez szkody dla organizmu. W dalszym ciągu należy wymienić obecność soli żelazowych, kwasów organicznych lotnych, jak kwas mrówkowy i octowy, żywice i inne składniki. Kąpiele i okłady borowinowe działają pobudzająco na nerwy skóry, wywołują szybsze krążenie krwi i limfy, sprowadzają zatem szybszą przemianę materji w organiźmie, — stąd ich wybitne działanie na

wessanie przewlekłych wypocin i zmniejszenie chorobliwych wydzielin.

Pośrednio działają wybitnie na przeistoczenie się krwi, a nawet na funkcje organów wewnętrznych. Na ustrój nerwowy działają wzmacniająco i uspakajająco. Kąpiele borowinowe wydaje się w Żegiestowie od 7 rano do 1-szej, wyjątkowo tylko także w godzinach popołudniowych. Zwykle bierze się i na przemian z kąpielami mineralnemi.

Należy zaznaczyć, że czas trwania, ciepłota i gęstość kąpieli muszą być zastosowane do odnośnego cierpienia i bez pozwolenia lekarza zmieniać ich nie wolno.

W kąpieli borowinowej doznają często chorzy trudności w oddychaniu uderzenia krwi do głowy, przyspieszenia tętna, a u słabszych pojawiają się bole głowy, zawroty, omdlenia. Stanowczo szkodliwe są kąpiele dla osób gorączkujących, ze zmianami szczytowemi, ze znaczną rozedmą płuc, ze znacznem zwapnieniem tętnic i z niewyrównanemi wadami serca.

Ameryka uczci osobnem świętem
150-lecie bohaterskiego zgonu Pułaskiego.
HERBERT HOOVER HONOROWYM PREZESEM KOMITETU.

N. Jork, w lipcu.

(+) Depesze doniosły już o kroku prez. Hoovera, który niewątpliwie pogłębi uczucia przyjaźni, łączące Polskę z ojczyzną Waszyngtona. Na podstawie dekretu prezydenta, dzień 11 października będzie w Stanach Zj. **obchodzony uroczyście, jako 150 rocznica bohaterskiego zgonu Kazimierza Pułaskiego pod Savannah.** Nadając tej rocznicy znamię święta narodowego, uroczyście obchodzonego na terenie całych Stanów, stwierdził raz jeszcze prez. Hoover, że jest **nietylko z imienia naszym przyjacielem i że w pełni ocenia rolę, jaką odegrali Polacy przy budowie niepodległości Stanów Zj.**

W Waszyngtonie odbyło się onegdaj zebranie związkowego komitetu obchodu Pułaskiego. Zebrani zaaprobowali plany **pięknego pomnika bohatera i postanowili zorganizować Narodowy Komitet Pułaskiego.** Prezesem wybrano generała **Herberta Crosby, szefa kawalerji Stanów Zj.** Wiceprezesem został dowódca Amer. Legjonu Pawel Mac Nutt. **Godność honorowego prezesa ofiarowano prez. Hooverowi.** Rada miasta Savannah wyśle **specjalne zaproszenie do Paderewskiego i do rządu Polskiego.**

Stowarzyszenie weteranów Armji Polskiej powzięło na wielką skalę zakrojony projekt **usypania Pulaskiemu kopca,** co kosztowałoby 350.000 dolarów.

kierki były jeszcze stosunkowo przyzwoite.

Ale... była przecież ta czarna suknia taftowa którą zostawiła jako zastaw za pożyczone pieniądze ta sąsiadka - kokainistka. Pani Felicja żadnego zastawu wówczas nie chciała, ale dziewczyna się uparła.

Maniaczka...

Włożyła ten skarb w mgnieniu oka.

Była prawie, że zupełnie ubrana.

Ręce trzęsły się coraz bardziej, puder starł się na twarzy, jak chłodne, mięciutkie płatki jaśminu

Długo opierały się włosy, ale i z niemi dała sobie radę.

— Ależ panią obiorą królową balu... — wyrwało mu się szczerze.

Natychmiast odzyskała tak dawno zagrzebioną już pewność kobiety świadomej swej wartości

— Bez ironji, panie Henryku.

— Ironja? Broń Boże. Szczera prawda.

Uśmiechnęła się radośnie, ale... natychmiast przybrała obojętną minę.

— Jedziemy?

— Tak, jedziemy, pani Felicjo..

Szła przed nim.

Widział, że jest dość wysoka, zgrabna, że ruchy jej, jeszcze przed godziną leniwe, niepewne, teraz stały się sprężyste, jakby taneczne, że nogi są smukłe, mocne i lśnią drażniąco w błyszczącej tkaninie pończoszki, że zecerzy ze zdumienia omal zatzu z winkielaków nie sypią, że wogóle nastąpiła gruntowna przemiana pani Felicji.

Tej samej pani Felicji, na którą jeszcze dwa tygodnie temu, on — wytworny poeta, „pachnący nowelista:: (jak go złośliwie niektórzy nazywali) patrzeć bez złości nie mógł. Wtórego do pasji doprowadzała wiecznie zmierzwiona czupryna filmowej nihilistki, niezgrabnie uszyte, farbą drukarską woniejące ciemne sukienki i grube, pocerowane pończochy.

Dzisiaj, w ciepłą, wioseną noc, wszystko to gdzieś wzięli, zostawiając zgrabną, kuszącą bodaj kobietę, która pachniała coprawda nie drogim Caronem ani Chanelem, ale tem niemniej pachniała..

A z panią Felicją działy się rzeczy zgoła niesamowite.

Niósł ją od sali do sali barwny, śmiejący się, perlisty tłum, czuła przy swem ramieniu mocne twarde ramię męskie. I to ramię nie byle koog — Głowickiego. Tego Głowickiego, którego kochały wszystkie kobiety, który „tworzy" przetykane Worthem, śmigłemi limuzinami Fiata i musującym Mum'em nowele. Którego poematy były jak śniegowce, w słońcu iskrące się pianki, a fejletony kłuły misternie, precyzyjnie tem niemniej — szlachetnie ..

Ten Głowicki szedł z nią.

Pili łechotliwe perełki złocistego wina. Melodja warjackiego tanga drapała zlekka nerwy

W głowie było pełno radosnego szumu, w oczach śmiechu

Przypiątała się do nich banda zagranicznych dziennikarzy.

Znów pili, tańczyli

Znalazł się i naczelny redaktor „Hasła"..

Mimo dostojnej łysiny, brzucha i rozlicznych orderów stał jak skamieniały

— Pani Felicja???

— Ja, redaktorze. Ja we własnej trochę przyozdobionej osobie.

Śmiała się do łez z jego zdumienia

A wokół wszystko kipiało. dygotało, blach-bottonowało. Strzelało salwami beztroskiego śmiechu, tętniło dziecięcą prawie radością.

Tańczyli starego wiedeńskiego walczyka.

Lekko, pastelowo, jak wiosenny szmer drzew, Głowickiego żar parzył, barwił twarz szkarłatem, spopielał przysłowioną u niego równowagę, opanowanie. Mamił jakiemś szaleństwem z tą kobietą mocną, o długich, smukłych nogach, pachnącą. Z tą kobietą o dyskretnie siwiejących pasmach kasztanowatych włosów, o kurzych łapkach pod wielkiemi, pijanemi śmiechem oczami.

Była giętką, jak olszynowa wicina. Nigdy przecież z nim nie tańczyła, a jednak — naprzód odgadywała każdy ruch, każde posunięcie. Wtulona w szerokie, mocne ramiona, nie widziała nic prócz miljona słonecznych blasków, nie słyszała nic prócz łomotu własnego serca.

Drukarniany zaduch, jękliwy szczęk starych, przepracowanych linotypów, piosenki zecerów, specyficzna, ostra woń fabry drukarskiej, długie, nigdy nie kończące się węże korektorskich szpalt..

Wszystko zniknęło. Zapadło się pod ziemię. Jak w czarodziejskiej bajce o Kopciuszku.

Wreszcie zaryzykował.

— Pani Felicjo, pojedziemy..

— Dokąd?

— Do mnie.

Gdyby nie robiła od szesnastu lat korekty, gdyby częściej znajdywali się mężczyźni, pragnący jej towarzystwa, gdyby nie prześladowała ją od najmłodszych lat i nędza i świadomość.. staropanieństwa, gdyby chociaż raz w życiu była naprawdę — panią Felicją, możeby i.. odmówiła.

Możeby oburzyła się, spojrzała na niego z góry, mimo całego splendoru, jaki go okrywał możeby powiedziała coś o tem, że wszak jest.. „uczciwą" kobietą.

A tak — tak nie powiedziała nic.

Bo przecież raz w życiu trzeba.

Kiedy poprawiała przed lustrem w szatni włosy, przydybał go naczelny:

— Heniu, zlituj się, już wiem co chcesz łotrze zrobić. Miej rozum w tym wieku kobiety są bardzo wrażliwe. Jeszcze czego dobrego będzie się truła.. i co wtedy?

Perswadował Głowickiemu po ojcowsku.

Tamten tylko ręką machnął

Karwacki usadowił się z tyłu.

Głowicki sam prowadził maszynę.

Przemysł ubraniowy w Stanach Zj.

AMERYKA OJCZYZNĄ GOTOWYCH UBRAŃ. — LUDZIE, KTÓRYM WCIĄŻ SIĘ SPIESZY, NIE MAJĄ CZASU NA CEREMONJE U KRAWCA. — ZE SKROMNYCH POCZĄTKÓW MILJONOWA PRODUKCJA.

Nowy Jork, w lipcu.

(+) Stany Zj. są krajem — gotowych ubrań. W żadnym innym kraju nie kwitnie na tak wielką skalę sprzedaż garniturów nie na miarę, lecz wedle „numerów". Wynika to z ciągłego braku czasu i nerwowego tempa życia. Przeciętny Amerykanin nie ma poprostu czasu na takie ceremonje, jak **branie miary, próby, poprawki etc.** kupuje gotowy ubiór, przymierza go — i all right.

Jak głosi tradycja, pierwszymi w świecie odbiorcami gotowych ubrań męskich byli

przed 150 laty

marynarze i rybacy ze stanu Massachusets. Wyjeżdżając wciąż na morze nie mogli tracić czasu na konferencje z krawcami i płacili chętnie podwójną cenę za ubranie gotowe, choćby fatalnie skrojone i z lichej materji. Tę konjunkturę wyzyskał pewien pomysłowy krawiec w Bedford i pierwszy zaczął produkować gotowe ubrania, na czem dorobił się **znacznego majątku.**

Przykład jego znalazł naśladowców, chociaż nie rychło. W r. 1831 w Nowym Jorku powstała pierwsza fabryka gotowych ubrań, założona przez burmistrza N. Jorku

Jerzego Updyke.

Zjednał on sobie wkrótce tak liczną klijentelę, że musiał założyć kilkanaście filji.

Oczywiście masowa produkcja tego towaru była utrudniona, jak długo odbywała się ona drogą pracy ręcznej. Dopiero wynalezienie maszyn do szycia (r. 1850) i **maszyn do cięcia suk na** (1870) spowodowało istny przewrót Wreszcie przemysł ten rozwinął się tak potężnie, że niemal

zniszczył krawców.

Robotnicy w fabrykach ubrań nie są krawcami, lecz wykonują czynności, niewymagające wiedzy fachowej. Jedno gotowe ubranie przechodzi przez kilkanaście maszyn i tyleż par rąk.

Równocześnie wzrosła także produkcja gotowej odzieży damskiej i przedstawia w jednym roku wartość

półtora miljona dolarów

Centrami przemysłu krawieckiego są miasta N. Jork, Chicago, Cheveland, Boston, Filadelfja, St. Louis, Baltimore i Los Angeles. Produkcja tych fabryk stanowi 90 prc. całego przemysłu ubraniowego w Stanach Zj. Fabryk **w kraju jest 7.600, z tego 5.550 w N. Jorku** Wartość odzieży męskiej wyprodukowanej w jednym roku, wynosi 930,000.000 dol. a wyrabiających ją fabryk jest przeszło 3.500.

Fabryki, te produkują rocznie ponad 3.500.000 damskich kostjumów, przeszło 60,000.000 sukien, 2 miljonów płaszczy, 24 miljony ubrań męskich, przeszło 3,500.000 palt etc.

„Księżniczka z Chicago" na indeksie sow.

CZUJNOŚĆ CENZURY BOLSZEWICKIEJ. — BRAK W OPERETCE SOCJALNYCH KONFLIKTÓW. — WALKA MIĘDZY WALCEM A CHARLESTONEM. — NIEZMIERNIE CHARAKTERYSTYCZNY DOKUMENT.

Moskwa, w lipcu.

Od chwili zapanowania bolszewików w Rosji **sztuka teatralna** uzyskała prawo istnienia o tyle o ile była na usługach **ideologji komunistycznej.** Po za propagandą zasad i bytu preletarjackiego — sztuka stała się niedopusz czalną. Szczególnie ostrą była cenzura względem importowanych z gniłego Zachodu sztuk autorów „burżuazyjnych".

Pewne zagadnienia czyniono **dla operetek,** zwłaszcza dla utworów Lehara, Straussa lub Kalmana, które to utwory dotąd bez przeszkód wystawiano w teatrach operetkowych w Moskwie i na prowincji. Uważano bowiem, że operetka już eo ipso nie może być wykorzystana w celach propagandy kontrrewolucyjnej.

Obecnie pod tym względem nastąpił bardzo znamienny przewrót. Cenzura bolszewicka **mianowicie zakazała przedstawienia** cieszącej się niezwykłą popularnością na całym świecie najnowszej operetki **Kalmana „Księżniczka Chicago".** Stało się to w sposób następujący:

Administracja moskiewskiego teatru operetkowego, dowiedziawszy się o sukcesach tej operetki w całej Europie, zakupiła od przedstawiciela Kalmana wyłączne prawo do przedstawienia tego utworu w teatrach sowjeckich Podzielono role pomiędzy poszczególnych artystów i artystki, a po dłuższych próbach wyznaczono premierę. Nagle, na kilka godzin przed rozpoczęciem premjery, otrzymano od naczelnej komisji, czuwającej nad „ideową czystością" bolszewickiej sztuki teatralnej, **zakaz przedstawienia tej operetki.** Zaraz umotywowano w następujący niezmiernie charakterystyczny sposób: Przytaczamy to pismo dosłowni:

„Operetka „Księżniczka z Chicago" nie może być wystawioną **jako nierytmiczna (t. j. nieodpowiadająca) z ideologją Sowjetów(!)** W treści operetki niema **nawet aluzji do socjanych konfliktów współczesności.** Jedyna kwestja, którą traktuje autor operetki, — to **walka między walcem a char lestonem.** Ma się wrażenie, niby wszyscy ludzie i klasy (warstwy) tylko tą kwestją interesują się i wniej widzą **sens życia.** Konflikt między jego ekscelencją księciem a energiczną miljarderką amerykańską został opracowany **bez przysmaku satyrycznego(?)** Jak było do przewidzenia, **zwycięży kapitał** (w postaci miljarderki amerykańskiej). Wobec powyższego operetka ta **nie może być dopuszczona** do przedstawień w teatrach Związku Sowjeckiego".

Komentarze zaiście są zbyteczne.

Przykra przygoda „rycerskiego" kawalera.

CHCIAŁ MŁODEJ DZIEWCZYNIE WYPŁATAĆ GŁUPIEGO FIGLA, LECZ ZOSTAŁ ZA TO PRZYKŁADNIE UKARANY.

N. Jork, w lipcu.

(=) Niektórzy młodzieńcy amerykańscy lubują się w następującym brutalnym i niestosownym „żarcie". Oto zapraszają oni młode dziewczęta na zamiejskie przejażdżki automobilowe, a gdy wóz znajdzie się już daleko od miasta, każą towarzyszce wysiąść z auta i odjeżdżają sami. Oczywista — biedna dziewczyna musi później piechotą powrócić do miasta.

Otóż w miejscowości **Bristol,** w stanie Tennessee, zaprosił młody urzędnik **Jack Benny** swoją znajomą, **Mary Ralton** na taki spacer za miejski. Dziewczyna wiedziała wprawdzie, co ją może czekać, postanowiła jednak zakpić sobie z brutalnego „żartownisia", oto bowiem, gdy nastąpiła owa krytyczna chwila i Benny zażądał od panny Ralton, aby wysiadła z auta — ona wyjęła z torebki kieszonkowy, zgrabniutki browning, i skierowawszy go ku Jackowi, zawołała:

— Ręce do góry! Wysiąść natychmiast z auta! A teraz proszę się rozebrać! No, szybko, bo strzelam!

Młodzieniec, chcąc nie chcąc, musiał spełnić rozkaz. Dziewczyna kazała mu rzucić do auta rozebrane części garderoby i, pozostawiwszy go w stroju niemal adamowym, od jechała

Złośliwy młodzieniec poniósł za służoną karę.

Czasami zastanawiano się czy lepiej pisze czy.. prowadzi swego Peugeot'a.

Noc była ciepła, ślicznie wygwieżdżona, rozpylona światłami elektrycznych lamp dyskretnie ukrytych między pierwszą zielenią bujnego listowia drzew.

W sinem świetle maleńskiej żarówki pani Felicja wyraźnie widziała długie, wąskie dłonie niedbale rzucone na sterowe koło.

W uszy wkradał się denerwujący świst wiatru

Minęli Nowy Świat, przecięli szalonym pędem aleje Jerozolimskie. Ramię mężczyzny grżało jak płomień.

Wpadli w aleję Grójecką. Maszynę podrzuciło kilkakrotnie, aż trzeba było schwytać się kurczowo towarzysza.

Skręcił w jakąś wąziutkę uliczkę.

Motor zcichł.

— Mogę jechać do garażu, panie redaktorze?

Uśmiechał się łajdacko Karwacki.

Głowicki kiwnął przyzwalająco głową.

Miał garsonjęrę jak bonbonierkę. Jak na wykwintnego poetę przystało. Trochę jesionów, kilimów, starych, gustownie oprawnych sztychów i płócien. I tapczan, i setki poduszek, i puszysty Tekin, i Chanel, i jedwabne, ciężkie pyjamy, i oszklone cacko z długim szeregiem.. butelek.

Skończyły się wszak czasy głodujacych, niegolonych literatów Na rozkosznym Biedermayerze stało tajemniczo połyskujące narzędzie pracy — Remington Portable.

I znów pili mocne, pachnące wina. Szkarłatne niby krew stygnąca. Było ciepło, i pół-mroczno, i tapczan był taki bajecznie miękki, i z pod czarnej tafty rozkosznie grzało białe, piękne ciało. A jednak...

Coraz więcej ukazywało się skrupułów

Z każdą inną tak, ale z nią .. z nią, która mu tak bezapelacyjnie zaufała...

Świństwo.

Po kwadransie zaszumiał od bram garażu cofnięty Peugeot.

Odwiózł ją do domu. Odprowadził do samych drzwi. Oczu nie widział, bo na schodach było ciemno, a ręce jej drżały prawdopodobnie z wielkiego wzruszenia.

Ucałował je z szacunkiem.

Wrócił do siebie i. aż do świtu tłukł na Remingtonie poemat o.. wiośnie i szlachetności.

Znów słychać było tylko jękliwy szczęk starych weteranów-linotypów, znów nad wąskiemi szpaltami korekty chwiała się komiczna czupryna filmowej nihilistki.

Oczy tylko były jeszcze czerwieńszę i jeszce bardziej drżały długie, białe palce

—:o:—

Czy mogę prosić o ogień?

KRADZIEŻ CENNYCH DJAMENTÓW. — SZKODA WYNOSI 15 TYSIĘCY FUNTÓW SZTERLINGÓW.

Londyn, w lipcu.

(=) Handlarz djamentów, Jacques Neiman z Antwerpji padł onegdaj w stolicy angielskiej ofiarą **wyrafinowanej kradzieży.**

Neiman schodził właśnie ze schodów **londyńskiej giełdy djamentów** a miał przy sobie kilkanaście kamieni, przedstawiających łączną wartość **15 tysięcy funtów szterlingów.** W tem zbliżył się do niego

nieznajomy młodzieniec

i poprosił go o ogień. Gdy kupiec, nie spodziewając się niczego, sięgnął do kieszeni, aby wyjąć zapałki, młodzieniec zadał mu jakimś tępem narzędzie

silny cios w głowę

i wyrwał mu z wewnętrznej kieszeni surduta małą kopertę, zawierającą właśnie djamenty. Złodziej zatem musiał być odpowiednio poinformowany, lub też kupca śledził.

Neiman doznał poważnego zranienia czaszki i znajduje się obecnie w szpitalu. Policja londyńska jest już na tropie zuchwałego **złodzieja.**

Niesamowity czyn maszynisty.

DEMON SZCZĘŚLIWEGO OGNISKA DOMOWEGO. — PRZYJACIEL UKRADŁ PRZYJACIELOWI TO, CO TEN MIAŁ NAJDROŻSZEGO. — ZROZPACZONY MASZYNISTA WPADA NA PIEKIELNĄ MYŚL ZEMSTY. — ROZMYŚLNIE WYKOLEJA POCIĄG, ABY SPOWODOWAĆ ŚMIERĆ RYWALA I WŁASNĄ.

(Do ryciny na str. 1).

Wiedeń, w lipcu.

W pobliżu miejscowości Eisenerz zdarzyła się onegdaj

straszliwa katastrofa kolejowa.

Mianowicie pociąg, złożony z lokomotywy i 5 wagonów, naładowany rudą miedzi, wykoleił się, przytem **7 osób poniosło śmierć, a 3 ciężkie obrażenia.** Wśród ciężko rannych był **30-letni maszynista, Hans Friedel.**

Gdy zaczęto go pytać o przyczynę katastrofy, Friedel, który nie stracił przytomności i mógł odpowiadać, zrazu przypisał nieszczęście fatalnemu przypadkowi. Ale później rozmyślił się widocznie, gdyż z nagłą determinacją zmienił swoje pierwotne zeznanie i oświadczył co następuje:

„Sam spowodowałem tę katastrofę. Chciałem zginąć, a równocześnie — co też się rzeczywiście stało — **przyczynić się do śmierci konduktora Franciszka Breitmana.** Ten człowiek był demonem, który do domu mego wniósł

boleść i nieszczęście...

Przed dwoma laty ożeniłem się z dziewczyną, która była do mnie bardzo przywiązana. Małżeństwo było zrazu bardzo szczęśliwe. Anna starała się być prawdziwym aniołem naszego ogniska domowego. Była cicha, łagodna, a ja stanowiłem dla niej cały świat... Ale niebawem wszystko skończyło! Przyjaciel mój, Breitman zaczął coraz częściej bywać u nas. — Zrazu nie przywiązywałem do tego znaczenia. Ale niebawem spostrzegłem, że między nim a moją żoną nawiązała się nić

jakiegoś tajnego porozumienia.

Zacząłem ich śledzić i stwierdziłem z przerażeniem, że łączy **ich intymny stosunek miłosny...**

Mimo to chciałem jeszcze żonie przebaczyć. Zażądałem tylko od niej, aby **rozstała się z kochankiem.** Ciągle jeszcze kochałem ją bardzo. Ale ona oznajmiła mi, że byłem i jestem jej najzupełniej obojętny i, że dopiero **dzięki Breitmanowi poznała prawdziwą miłość.**

To doprowadziło mię do rozpaczy i do zbrodniczej myśli. Postanowiłem **zabić Breitmana i popełnić samobójstwo.** Czekałem tylko sposobności. — Niebawem nastręczyła się ona. Otóż obaj znajdowaliśmy się w tym samym pociągu. Wiedziałem wprawdzie, że jeszcze inni ludzie zginą niewinnie, ale, **zamroczony chęcią zemsty, nie zważałem na to...".**

Stan maszynisty jest bardzo groźny. Mimo to lekarze spodziewają się, że powróci on do zdrowia, a wówczas będzie mógł odpowiedzieć przed sądem za swój niesamowity czyn.

14-letni chłopak zastrzelił ojca.

POCZEM NIEZGRABNIE CHCIAŁ UPOZOROWAĆ JEGO SAMOBÓJSTWO.

N. Jork, w lipcu.

(+) W ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się w Stanach Zj. wypadki **zbrodni, popełnianych przez nieletnich chłopców, a nawet przez dzieci.**

W Pine (Ark) 14-letni Otis Nankins żył z ojcem w ustawicznej nie zgodzie. Wreszcie onegdaj po kłótni **zastrzelił go, leżącego w łóżku,** poczem poszedł do wuja i doniósł, że ojciec popełnił samobójstwo. Młodego zbrodniarza zdradził jednak fakt, że trup nie miał koło siebie broni, gdyż Otis po swym krwawym czynie schował rewolwer do szuflady. To zwróciło nań podejrzenia i zmusiło go do wyznania zbrodni.

Potknął się na wielkim djamencie.

PRZYPADKOWE ODKRYCIE BOGATYCH PÓL DJAMENTOWYCH W BRAZYLJI. — WALKA ZE ŚMIERCIĄ, CZYHAJĄCĄ NA KAŻDYM KROKU.

N. Jork, w lipcu.

(e) Podróżnik amerykański, Francis Gow Smith, który powrócił niedawno z Brazylji, podaje garść szczegółów o odkryciu tam **złóż djamentowych.**

Grupa robotników, uciekająca przed terorem strajkujących na jednej z plantacji w okręgu Rio das Garcas najemników, dotarła do rzeki Aragwaju. Zmęczeni wielki się noga za nogą, szukając miejsca, gdzieby spocząć. W tem jeden z nich **potknął się o jakiś kamień,** chwyta go ze złością, aby rzucić go w nurty rzeki i spostrzega, że nie jest to zwykły kamień, a połyskujący kryształ. Zbadawszy go dokładniej, domyślił się, że trzyma w ręku **szlachetny djament.**

Wieść o tem okryciu rozeszła się szybko po całym okręgu. Telegraf dokonał reszty i w krótkim czasie dzika przedtem miejscowość zaludniła się poszukiwaczami przygód z całego świata.

Złoża położone są w **pobliżu Matto Grosso,** okolicy pokrytej prastarym lasem, zamieszkałej przez dzikie plemiona Indjan, zajmujących się jeszcze „polowem głów".

Djamenty znajdują się przeważnie na **płytkich miejscach koryta rzeki, lub nad brzegiem i,** o ile można wnioskować po dotychczasowych rezultatach, złoża tego szlachetnego kamienia powinny być obfite.

Warunki pracy natomiast są tutaj bardziej uciążliwe i niebezpieczniejsze, niż w Afryce.

Dno rzeki usiane jest **głębokiemi dołami,** które przez ciągłe mącenie wody trudno spostrzedz. Wypadki utonięcia zdarzają się więc dosyć często. Wody rzeki roją się od **krwiożerczych ryb, z których najgroźniejszą jest piranja, zadająca ostremi zębami ciężkie rany brodzącym w wodzie garimpeiros, tj. poszukiwaczom djamentów.** Na dnie czai się **kolczasta raja,** która potrącona lub nadepnięta uderza **prądem elektrycznym. obezwładniającym człowieka.** Jeżeli towarzysze nie pośpieszą mu z pomocą ginie w nurtach.

Na brzegu czyha znów **najstraszniejszy z wężów jadowitych, sucuru,** którego długość dochodzi do 6 metrów. Uścisk tego potwora, to śmierć niechybna.

W dżungli **snują się krajowcy,** wypuszczające **zatrute strzały** w za późnionych lub odosobnionych garimpeirosów. Na każdym kroku **czai się śmierć.** Nie zraża to jednak śmiałych awanturników, którzy dla zdobycia garści kamieni gotowi są nieść swe życie w ofierze.

Rad znacznie potanieje

dzięki nabyciu nowych terenów radonośnych.

Nowy Jork, w lipcu

(e) Pan Antoni Markus dyrektor departamentu handlowego Stanów Zj. zakupił na własny rachunek 200 tysięcy morgów gruntu w Afryce Zachodniej dawnej kolonji niemieckiej, a obecnie angielskiej.

Grunta te obfitują w tak zwaną **blendę uranową,** z której właśnie wydobywa się rad.

Pan Markus twierdzi, że **będzie mógł sprzedawać rad po 2600 funtów szterlingów za gram, zamiast dotychczasowych 22 tysięcy,** których żąda Belgja, posiadaczka wielkich kopalń uranowej w Kongo.

FEJLETON „GAZ. POR." z 19. VII. 1929

Wśród pism i książek.

Lwów, 18. lipca.

Edgar Wallace: „Bosambo z nad rzeki" („Bosambo or the river"), powieść autoryzowany przekład Stanisława Warskiego, wydawnictwo „Globus" we Lwowie, 1929 (b) Tłumaczenia powieści najpłodniejszego autora współczesnego Edgara Wallace'a zalewają obecnie rynek księgarski wszystkich krajów europejskich. Także w Polsce pojawią się ich w czasach otatnich coraz więcej. Jedna z ciekawszych, dzięki egzotycznemu tłu, powieści Wallace'a ukazała się obecnie nakładem ruchliwej firmy wydawniczej lwowskiej „Globus". Przełożył ją na język polski bardzo starannie i wykwintnie p. Stanisław Warski.

*

Emilja Plater. Powieść historyczna Wacława Gąsiorowskiego. (Wiesława Sclavusa). Wydanie drugie. poprawione i dopełnione dużym rozdziałem o rzezi w Oszmianie, który w pierwszym wydaniu cenzura zaborców wykreśliła. W powieściach historycznych W. Gąsiorowskiego lata powstania listopadowego są tematem ...żnej Łowickiej" i „Bema" oraz „Emilji Plater" lecz w tej ostatniej powieści autor omawia wypadki powstaniowe wyłącznie na rozległym terenie dawnej Litwy historycznej. Jest to, zdaje się w literaturze polskiej jedyna powieść historyczna z tej epoki dziejów na terenie Litwy, a ponieważ zawiera mnóstwo szczegółów, tyczących miejscowości objętych powstaniem i rodów polskich i litewskich, biorących udział w powstaniu, z imiennem wymienieniem jednych i drugich, więc stała się nie tylko niesłychanie interesującą powieścią, lecz i dokumentem historycznym o poważnem znaczeniu. Na tem, tak wspaniałem tle dziejowem przedstawia autor działalność rodu Platerów w powstaniu, głównie zaś legendową wprost postać, bohaterskiego pułkownika-kobiety. Emilji Plater, która pierwsza na Litwie chwyciła za broń i siłą swego zapału patrjotycznego oraz młodzieńczego uroku zgromadziła dokoła siebie znaczne oddziały powstańcze i poprowadziła je mężnie na pierwsze zwycięskie starcia z moskalami. Kapitalne sceny batalistyczne, pełna grozy opowieść o straszliwej rzezi w Oszmianie, w której moskale w pień wycięli całą bezbronną ludność, silnie podmalowane tło polityczne oraz ponure obrazy nędzy powstańczej składają się na epopeję tragicznego bohaterstwa, jaką jest ta wspaniała książka. Jest ona również pierwszorzędnym dokumentem patrjotyzmu ludu litewskiego, idącego w ogień z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła", śpiewaną po litewsku i dlatego niech ją czyta dzisiejsze pokolenie, niech ją czyta młodzież i lud, a zwłaszcza ludność Litwy historycznej, w serca której wlewa się sztucznie jad nienawiści ku Polakom i Polsce. Wydawnictwo Domu książki polskiej.

*

Nowe wydawnictwa „Ossolineum". Inż. Władysław Jankowski Podręcznik Radjoamatora. Str. 313 Cena zł 6,80, **30 proc.**

Uboga fachowa literatura polska w dziedzinie radja poza kilkoma pracami specjalnemi, stojącemi na poziomie naukowym niedostępnym szerszemu ogółowi miłośników radja, przedstawia się w formie kilkunastu oderwanych broszurek, traktujących o rzeczy, a właściwie o różnych rzeczach, bardzo pobieżnie, a niestety często fałszywie i nieudolnie.

Podręcznik Radjoamatora Inż. Władysława Jankowskiego, w popularny sposób ujęty, zawiera całą wiedzę i praktykę radjoamatora. W tym jednym treściwym podręczniku znajdzie czytelnik praktyczne sposoby budowy części radjoodbiorników i całych nowoczesnych (autor w czasie korekty śledził i uzupełniał w podręczniku postępy i ulepszenia w dziedzinie radja) aparatów domowymi środkami, a jednocześnie bogate treścią i skondensowane formą naukowe zasady budowy radjodbiorników i wszystkich znanych w świecie typów, a w końcu zaznajomi sie czytelnik z przyborami, zasilającymi radjoaparaty energją i znajdzie rady dla wykonania tych przyborów celowo i ekonomicznie.

Treściwy i praktyczny Podręcznik Inż. Władysława Jankowskiego odda każdemu radjoamatorowi nieocenione usługi

*

Ks. Dr. Gerard Szmyd. Liturgika Katolicka z ilustracjami i dodatkiem Podręcznik szkolny. (Str. 218+32. Rycin 83. Cena zł 5—, 25 proc.

Wobec wzmagającego się z dniem każdym, w okresie powojennym, odrodzenia katolickiego życia religijnego na Zachodzie i u nas, czerpiącego swą moc i zapał ze źródeł nigdy nie wysychających, jakiemi jest społeczne życie liturgiczne Kościoła, dawał się odczuwać zwłaszcza w naszych szkołach i wśród starszego katolickiego społeczeństwa brak odpowiedniego podręcznika. Brak ten w dużej mierze uzupełnia książka ks. Szmyda. Autor starał się ująć w przystępnej formie istotę katolickiej liturgji jako świętego misterjum Nowego Zakonu. Ofiara eucharystyczna wraz z sakramentami, jako centrum kultu kościelnego i źródło chrześcijańskiego życia, występuje w podręczniku na pierwszy plan. Myśl o niej łączy całą treść licznych ustępów. Wszystko z niej wypływa i ku niej zdąża. Dom Boży w rozmaitości stylów i całe jego uposażenie związane są myślą, którą jest użyteczność liturgiczna. Kościół Chrystusowy, jako żyjący w dalszym ciągu Chrystus, pełni bez przerwy urząd „wiecznego królewskiego kapłaństwa", przez które każdy z wiernych żyje w ciągłej społeczności z Chrystusem od kolebki aż do dnia powtórnych swych narodzin do nieba. Mimo ustępów czy zdań które mogą wywołać dyskusję jest to pierwszy tego rodzaju podręcznik u nas, mogący zainteresować nie tylko szkołę lecz także dojrzałego chrześcijanina

*

Wacława Gąsiorowskiego (Wiesława Sclavusa) **Czarny Generał.** Romans historyczny 8-ka, str. 448 zł. 9.—

„Czarny generał" jest romansem historycznym, napisanym na tle dziejów Polski z końca XVIII i pierwszych lat XIX w., a więc lat najwcześniejszych z **omawianych w powieściach historycz-**

Muzeum spirytystyczne.

ZAŁOŻYCIELEM JEGO JEST CONAN DOYLE. — CIEKAWE FOTOGRAFJE DUCHÓW. — GIPSOWE ODCISKI RĄK I PALCÓW DUCHÓW. — ZBIÓR NIEZWYKŁYCH AUTOGRAFÓW. — LISTY Z ZAŚWIATA DO CONANA DOYLE'A.

Londyn, w lipcu.

(=) W starym pałacu, przy ul. Wiktorji, w Londynie, znajduje się

najciekawsze może muzeum na świecie.

Jest to muzeum spirytystyczne, które jest dziełem znanego pisarza, a równocześnie spirytysty, **Conana Doyle'a.**

Stary obraz, dzieło nieznanego malarza, przedstawia urodziny spirytyzmu. Poraz pierwszy 31 marca 1848 roku, siostry Fox, pochodzące z Hydeville, wystąpiły jako medja i pośredniczyły między światem duchów, a naszym światem. Szukano od tego czasu kontaktu między duchami a ludźmi i uciekano się do najrozmaitszych środków. Przez pewien czas bardzo modne były

stoliki wirujące,

ale wkrótce wyszły z mody, gdyż spirytyzm w ciągu swego rozwoju uległ rozmaitym zmianom. Dowodem tego rozwoju są

fitigrafje duchów,

w wielkiej ilości rozwieszone na ścianach. Jedna z tych fotografji przedstawia Conana Doyle'a, a zanim

zamgloną postać,

której w niejasnych konturach rozeznał Doyle swego syna, który padł podczas wielkiej wojny światowej.

Prócz tego zawiera muzeum rozmaite przedmioty, kule metalowe, ciekawe wazy. Wszystkie te przedmioty pochodzą od duchów, które w mistyczny i tajemniczy sposób zrzuciły je na stół podczas seansów. Najciekawszy jest jednak

zbiór autografów.

Jak wiadomo, spirytyści utrzymują, że są pewne medja, które pod dyktatem duchów piszą z nadzwyczajną szybkością, często w językach, których na jawie zupełnie nie znają. Manuskrypty tego muzeum pochodzą z takiego automatycznego pisania. Na szczególną uwagę zasługują

listy do Conana Doyle'a.

Znajdujemy tam listy Byrona, Oskara Wildea i wielu innych przedstawicieli angielskiej literatury. Charakter pisma tych listów ma przypominać zupełnie charakter pisma wszystkich osobistości, które uznały za stosowne z tamtego świata posyłać pozdrowienia Conanowi Doyle'a.

W szklanej witrynie znajdują się

gipsowe odciski rąk i palców duchów,

które podczas seansu się zmaterjalizowały. Jak wiadomo — taka materjalizacja nie jest stała, tylko po kilku minutach się rozpływa. Jest jednak rzeczą możliwą uzyskać odciski tych zjaw w parafinie. Owe ręce z „ektoplazmy“ które oglądamy w witrynie, pochodzą z seansów ze słynnem medjum polskiem, Stanisławą Tomską. Zbiór tych odcisków niczem nie ustępuje zbiorowi paryskiego badacza Geleya, który zginął tragiczną śmiercią.

Wzajemne ustępstwa.

„KACAP“ ZA „CHACHOŁA“.

Ryga w lipcu.

Rząd sowiecki zaproponował ukraińskiej Akademji Umiejętności, aby wykreśliła ze słownika ukraińskiego **wyrazy „żyd i kacap“.** Akademja ukrainska odpowiedziała, że zgodzi się na to pod warunkiem, że z języka rosyjskiego wykreślone będą obraźliwe dla Ukraińców wyrazy „chachoł“ i „Małoross“. Komunist donosi, że rosyjskie instytucje naukowe zgodziły się na wykreślenie z języka rosyjskiego tych wyrazów, wobec czego Akademja ukraińska wykreśli wyrazy, proponowane przez Rosję sowiecką.

Amerykańska święta.

O KANONIZACJĘ S. KLARYSKI MARJI MAGDALENY BENTIVOGLIO.

N. Jork, w lipcu.

(+) W Omaha (Stany Zj.) rozpoczął się proces kanoniczny pod przewodnictwem biskupa Buchleya mający na celu poczynienie kroków wstępnych do kanonizacji zakonnicy Marji Magdaleny, założycielki zakonu Ubogich Klarysek w Stanach Zjedn. Pochodząc ze znanej włoskiej rodziny szlacheckiej Bentivoglio, rozwinęła w swem całem życiu zakonnem tyle niepospolitych cnót i świątobliwości, że gdy zmarła w r. 1905, „vox populi“ nazywał ją świętą

Warjat w kościele.

STRASZLIWA PANIKA WŚRÓD LICZNIE ZGROMADZONEJ RZESZY POBOŻNYCH

Wiedeń, w lipcu.

(=) Z miasta Wels donoszą: W tutejszym kościele parafialnym doszło podczas wczorajszego nabożeństwa wieczornego do wysoce denerwujących scen, które wreszcie doprowadziły do **straszliwej paniki wśród licznie zgromadzonej rzeszy pobożnych.**

Kościół był przepełniony, a znajdowały się w nim przeważnie **kobiety i dzieci.** Nagle, przemocą torując sobie drogę, dostał się do głównego ołtarza wysoki, **ciemno ubrany mężczyzna.** Z oczu jego bił **dziki, niesamowity ogień.**

Donośnym głosem zawołał:

— **„Jestem Chrystusem, i przybyłem, aby faryzeuszów wypędzić z mej świątyni!**

Po tych słowach rzucił się na jedną z stojących w pobliżu kobiet i zaczął ją **gwałtownie popychać ku drzwiom.** Na ten widok

powstał w kościele popłoch.

Wszyscy rzucili się w panicznem przerażeniu do ucieczki. Przy tej sposobności kilka kobiet i dzieci od niosło **lżejsze i cięższe obrażenia i potłuczenia.**

Kapłan i kilku odważnych ludzi obezwładniło szaleńca, którym okazał się **nauczyciel Józef Fuchs z Neukirchen w Górnej Austrji.** Furjata umieszczono w zakładzie dla obłąkanych.

O czem mówili p. Grabski z p. Czechowiczem.

Warszawa, w lipcu

Dnia 1 lipca podczas odbioru djet poselskich w gmachu sejmowym, zetknęli się **Czechowicz i Grabski Władysław**, obaj ex-ministrowie skarbu. Zgadało się między nimi o sprawach ich resortu, przy czem zaczął Grabskiemu wyliczać wszystkie **złe pociągnięcia**, jakie ten zrobił podczas swego urzędowania. Grabski, jak wiadomo, jest bardzo uparty a przytem trochę zarozumiały. To też odparł cierpko:

— Co mnie pan będziesz uczył, ja pana z jego erudycją mógłbym **schować do kieszeni!**

— Nieźle by to było — odparł spokojnie Czechowicz — bo wtedy miałbyś pan **w kieszeni to, czego panu w głowie nie dostaje.**

Do litościwych serc naszych Czytelników zwraca się 80-letnia staruszka, pozostająca bez środków do życia. Datki przyjmuje Administracja dla „A. F.“

---

nych W. Gąsiorowskiego. Z tego też powodu, kto czyta lub czytał „Huragan“ lub jedną z następnych powieści tego cenionego autora powinien bezwarunkowo przeczytać „Czarnego generała“. Autor, mistrz opowiadania anegdotycznej strony dziejów i barwnego odtwarzania ówczesnego życia, ukazuje czytelnikowi zakulisowe sprawy polityczno-społeczne w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta. Jest to początek opowieści. Bohaterami są rozhulani możnowładcy w osobach księcia-generała Radziwiłła i Starościca Potockiego Trudno o barwniejsze postacie dla owych lat i lepsze tła dla ich hulanek od przepysznego opisu ówczesnej Warszawy i Pałaców Radziwiłłów na Lesznie i Ujazdowie. Obraz ten zmienia się, gdy w r. 1796 Prusacy zajęli Warszawę. gdy owo dziecię mulackie. narodzone z karygodnego stosunku księżny generałowej z niewolnikiem-murzynem przybywa do Warszawy już jako emisarjusz z Paryża, pod nazwiskiem majora Jabłonowskiego. Tu znowu widzimy jak żywą ówczesną Warszawę i położenie patrjotów takich jak gen H. Dąbrowski, skrępowanych czujnych wzrokiem Prusaków. A potem bohaterowie romansu spotykają się w Berlinie na weselu Radziwiłła z księżniczką pruską, gdzie wśród szalonej zabawy kuje się najgoręcej polskie sprawy polityczne. Generałowie Dąbrowski i Jabłonowski oraz ich rola w tworzeniu Legji Włoskiej i Legji Naddunajskiej, szerokie plany polityczne Francuzów i ich dumnego korsykanina, już w roli pierwszego konsula — oto dalsze tło historyczne, na którem rozwija się jeden z najbardziej romantycznych romansów, wzbudzających w czytelniku płomienne zainteresowanie.

Nie zmniejszy go nawet epilog powieści: wyprawa Legji Naddunajskiej na San Domingo, gdzie wbrew woli muszą poskramiać Murzynów, oraz tragiczna śmierć bohatera romansu — „Czarnego generała“

Gąsiorowski umie trzymać czytelnika w niesłabnącem napięciu, daje zawsze niezmierne bogactwo treści, stwarza mnóstwo nieprawdopodobnych sytuacyj, z których zawsze znajduje łatwe, napozór, wyjście. A że tłem tej treści jest przeszłość nasza dlatego czytanie powieści Gąsiorowskiego jest bardziej pożyteczne i interesujące, niż wszelkich innych, wzbudzających nie raz w czytelniku zniechęcenie do spędzania z książką wolnych od zwykłych zajęć, godzin.

Wszystkie bibljoteki chętnie kupują powieści W. Gąsiorowskiego, gdyż mają na nie licznych czytelników.

*

Marja Leszczyńska — Mittelstaedt, „Wielkie Niepotrzebne“. Warszawa. 1929. Skład główny w Domu Książki Polskiej. zł. 8.—

Wielkie niepotrzebne“ M Mittelstaedt to historja młodziutkiego poety, który szuka odpowiedzi ostatecznej na dręczącą zagadkę życia, szuka Boga, lecz oplątany z jednej strony przez tragiczną miłość do macochy, z drugiej strony ścigany przez zdegenerowane uczucie starszego przyjaciela, pada pod ciężarem losu, ratując jednak swój honor a miłości swej wierny pozostaje do ostatka.

Powieść napisana barwnie i wytwornym stylem, stanowi wielki postęp pogłębienia duchowego autorki „Tańczących sióstr“.

*

Tadeusz Kotarbiński: Elementy Teorji Poznania, Logiki Formalnej i Metodologji Nauk. — Str VIII + 483. — Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie. — Cena zł 16.

Podręcznik ten przeznaczony dla osób, przygotowujących się do egzaminu z głównych zasad nauk filozoficznych i dla osób, specjalizujących się w pedagogice, zawiera. 1) Uwagi o języku (o stosunkach semantycznych, jak wyrażanie, oznaczanie i inne; o kategorjach wyrażeń). — 2) Zagadnienia teorji poznania (o wyobrażeniu, o pojęciu, o myśli). 3) Elementy logiki formalnej (o zależnościach logicznych między zdaniami, niezależnych od struktury wewnętrznej tych zdań (rachunek zdań); o zależnościach logicznych między zdaniami zależnych od struktury wewnętrznej tych zdań, a traktowanych w nauce o wnioskowaniu bezpośredniem i o sylogizmie kategorycznym; o zależnościach logicznych między zdaniami, zależnych od struktury wewnętrznej tych zdań wedle obecnego stanu badań współczesny rachunek nazw) 4) Zarys ogólny metodologji nauk (o rozumowaniu; o metodzie dedukcyjnej; o metodzie indukcyjnej; o niektórych pozostałych kwestjach metodologicznych(. — 5) Analiza cech odrębnych działów nauki (o klasyfikacji nauk; o naukach matematycznych; o naukach przyrodniczych; o naukach historycznych; o umiejętnościach praktycznych o naukach filozoficznych). — Przypisy. — Indeks nazwisk. — Indeks rzeczowy.

*

„W Kalejdoskopie sowieckim“. Wrażenia i listy moskiewskie p. Mieczysława Wajnryba, skład główny w Domu Książki polskiej w Warszawie. Pod powyższym tytułem ukazała się interesująca broszura p red. Mieczysława Wajnryba. Broszura zawiera szereg artykułów, drukowanych w Kurjerze Warszawskim Książka nader interesująca daje obraz obecnych stosunków w Rosji, uwzględnia w objektywnem ujęciu zagadnienia obyczajności sowieckiej, system gopodarczy i polityczny tego egzotycznego kraju. W prasie warszawskiej przyjęto broszurę p Wajnryba bardzo życzliwie. Krytycy stołeczni podkreślają przedewszystkiem objektywne stanowisko autora w oświetlaniu drażliwych i skomplikowanych zagadnień rosyjskich.

*

Numer 6-ty miesięcznika „Mój Przyjaciel“, przeznaczonego przeważnie dla młodzieży szkolnej robi bardzo korzystne wrażenie. Umiejętny dobór materjału beletrystycznego i popularno-naukowego sprawia, że pismo to z ciekawością będzie przeczytane nie tylko przez młodzież, lecz i przez dorosłych czytelników. Numer ozdobny licznemi ilustracjami. Dzięki bardzo niskiej cenie (60 gr.) może on dotrzeć do najszerszych rzesz czytelników, zapewniając im kilka chwil przyjemnej i pożytecznej rozrywki.

KRONIKA

18 LIPCA Czwartek Szym. z L.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

—o—

TEATR WIELKI:

Czwartek 18 lipca 1929 o godz. 8.15 „Gabinet figur wo(j)skowych“, występ Teatru Qui pro Quo

Piątek 19 czerwca 1929 o godz. 8.15 premjera „M. S. Z, czyli Pamiętaj o mnie, występ Teatru Qui pro Quo.

Sobota 20 lipca o godz. 8.15 „M. S. Z. czyli: pamietaj o mnie“, występ Teatru Qui pro Quo.

*

TEATR MAŁY:

Czwartek 18 lipca 1929 o godz. 7.30 „Pan Lamberthier“.

Piątek 19 lipca o godz. 7.30 „Pan Lamberthier“.

Sobota 21 lipca o godz. 7.30 „Pan Lamberthier“.

*

Teatr Mały powtarza wczorajszą premierę „Pan Lamberthier“. Sztuka zarówno jak i doskonała gra pp. Barwińskiej i Żyteckiego była gorąco oklaskiwana przez tłumnie zebraną publiczność.

Qui pro Quo. Dziś poraz ostatni grana będzie arcywesoła rewja „Gabinet figur wo(j)skowych“ w koncertowem wykonaniu całego zespołu. Jutro w piątek dnia 19 b. m. premiera wielkiej senzacyjnej rewji p. t. „M. S. Z czyli Pamiętaj o mnie W rewji tej obfitującej w szereg przebojowych numerów w której udział bierze cały zespół teatru, na czele z Ordonówną i Zimińską, poraz pierwszy wystąpią chóry argentyńskie, które w Warszawie cieszyły się wybitnem powodzeniem

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: Laura de Plante jako „Jedynaczka pułku“ i „Genjusz to ja“.

CASINO z powodu rekonstrukcji zamknięte.

CHIMERA: „Przygody Brygadjera Gerarda“.

COLOSSEUM: „Szeik Zarabi“ oraz „W imieniu prawa“.

FATAMORGANA: „Prezydent“

GRAŻYNA: „Mogiła wśród lodowców“

KOPERNIK: „Szampan“.

LEW: „Z kraju srebrnego lwa“.

LUNA: „Na żółtych wodach Jang-Tse-Kiangu“. oraz „Chór rosyjski“.

MARYSIENKA: „Szampan“.

OAZA: „W płomieniach życia“

PALACE: „Dziewczyna ze spelunki“.

PAN: „Król Dancingu“.

PASAŻ: „W pogoni za śmiercią“.

POLONJA: „Twierdza wrogów prawa“ oraz „Hipek i Lopek“.

PROMIEŃ: „Panika“ Harry Peel.

UCIECHA: „Niezwyciężony Albertini Chaplin bokser“.

—o—

Główna wygrana

III. kl. 19. loterji klasowej

w kwocie 80.000 Zł.

padła przy wczorajszym ciągnieniu na los **Nr. 133982** zakupiony w najszczęśliwszej kolekturze **Józefy Zboińskiej we Lwowie na Głównym Dworcu kolejowym we Lwowie — sklep tytoniowy.**

5707

—o—

Telefon redakcyjny nr. 15. Zwracamy uwagę P. T. Interesentom, **że od godz. 8 wiecz. do 1 w nocy telefon nr. 15.** oddany jest do dyspozycji „Dziennika lwowskiego“. Porozumiewać się z redakcją „Gazety Porannej“ **należy na nr. 230 i 178.**

—o—

Nabożeństwo żałobne za śp. Idzikowskiego. W piątek 19. bm. odprawione zostanie w Bazylice Archikatedralnej obrz. łac. o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego bohaterską śmiercią lotnika śp. majora-pilota Ludwika Idzikowskiego.

Ze spraw miejskich

Uchwały komisji technicznej i administracyjnej.

Lwów, 18. lipca.

Na posiedzeniu **Komisji technicznej,** odbytem pod przewodnictwem inż. Opolskiego, uchwalono zezwolić Tow. „Karpaty“ na ustawienie **stacji benzynowej na ul. Ossolińskiej i pl. Bilczewskiego,** natomiast odmówiono prośbie na urządzenie takich stacyj na ul. Janowskiej, pl. Bernardyńskim, u zbiegu ulic Dworcowej i Gródeckiej, oraz na ul. Na Błonie, a to z powodu silnego ruchu komunikacyjnego na tych ulicach. Sprawę **dzierżawy łaźni Ducheńskiego** załatwiono zgodnie z Magistratem, tj. oddano tę dzierżawę dotychczasowemu dzierżawcy p. Zadorze. Przyznano kredyt na **rekonstrukcję kamienicy Królewskiej i Czarnej.**

Na **Komisji administracyjnej** (pod przewodn. dr. Nowak-Przygodzkiego), uchwalono oddać **dalsze 20 proc. druków miejskich po p. Szyjkowskim, który drukarnię sprzedał — Drukarni „Dziennika Polskiego“.**

Po załatwieniu kilku spraw personalnych przyjęto do Związku Gminy dr. Stanisława Kussego, Mikołaja Kussego i Helenę Kussy

Znów skrytobójczy mord przez okno.

ŻYCIE W PARTEROWYCH CHAŁUPACH WIEJSKICH STAJE SIĘ NIEBEZPIECZNE.

Lwów, 18. lipca.

(—) W Werbiżu pow. Sokal, mieszkańcy zaalarmowani zostali wczoraj ponurą wieścią o morderstwie dokonanem na osobie jednego z najbogatszych wieśniaków.

Około godz. 7 rano zastano drzwi prowadzące do domostwa Filipa Rycowa na oścież otwarte, a jego samego na łóżku, bez życia. Okazało się, iż w nocy ktoś **strzelił do śpiącego Rycowa przez okno.**

Policja natychmiast wdrożyła poszukiwania, w rezultacie których aresztowano jako sprawców morderstwa braci Hrycia i Włodzimierza Pikitków z tej samej wsi. Przyznali się do zbrodni, twierdząc, że dopuścili się jej na tle **porachunków osobistych.**

Napad pijanej czwórki murarzy na mieszkanie architekta.

WYPILI „FEST NA KURAŻ“ I ZROBILI OLBRZYMIĄ AWANTURĘ O UROJONE GOŁĘBIE. — ZDEMOLOWALI MIESZKANIE, PORANILI ŻONĘ I DZIECKO ARCHITEKTA.

Lwów, 18. lipca.

(—) Głośną była sprawa śmiałego napadu na mieszkanie architekta Karola Kryza (ul. Droga Wulecka). W dniu 30. lipca ub. r. na mieszkanie to napadli w nocy 4 osobnicy w podchmielonym stanie i żądali od Kryza **zwrotu jakichś gołębi,** za kupionych przez jego krewnego. W sprawę wmieszała się pani Kryzowa, żądanie napiętnowała jako zupełnie bezprawne i bezpodstawne. Wówczas osobnicy ci rozpoczęli awanturę, a następnie bójkę, w czasie której **zdemolowali mieszkanie państwa Kryzów, wyrwali okna z ramami, podarli plany budowy domów, panią Kryzową zranili cegłą wczoło, a jej dziecko szkłem.** Z pomocą napadniętej rodzinie nadbiegli sąsiedzi, oraz policja.

W rezultacie zdołano **przytrzymać nocnych napastników,** którymi okazali się **murarze: Stanisław Konieczny zwany „Rybka“, Włodzimierz Łopatyński, Bronisław Szczudłowski i Marcin Tausch.** Wszystkich czterech pijaków za zbrodnię gwałtu publicznego oddano do więzienia, z którego po przeprowadzeniu śledztwa wypuszczeni zostali na wolną stopę. W czasie dochodzeń okazało się, że wymienieni osobnicy popijali w szynku w Pasażu Hausmana, a następnie w restauracji przy Drodze Wuleckiej. Gdy już dobrze mieli w czubku udali się do mieszkania Kryza.

Za tę nocną eskapadę odpowiadała wczoraj dobrana czwórka przed sędzią Szulisławskim. Po przeprowadzonej rozprawie **Konieczny skazany został na 5 miesięcy więzienia, Szczudłowski na 6 miesięcy, zaś pozostali dwaj zostali uwolnieni.** Skazanym zawieszono wykonanie kary na 5 lat.

Wpisy. Komitet Rodzicielski i Związek Zawodowy Nauczycielstwa Żeńskich Szkół Średnch przyjmuje wpisy na I, II, III, IV, V kurs Koedukacyjnego Seminarjum Nauczycielskiego (męskie i żeńskie) we Lwowie codziennie od godziny 10—12 w lokalu Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich przy ulicy Sykstuskiej l. 43 parter na prawo

Agencja pocztowa w Sygniówce. Z dn. 22. bm. uruchamia się w miejscowości Sygniówka, pow. Lwów, agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej.

(—) **Słodki towar, który będzie gorzko okupiony.** Wczoraj policja zakwestjonowała u Rózi Spring zamieszkałej przy ul. Zamarstynowskiej 45. worek cukru grysikowego o wadze 100 kg. jako pochodzący z kradzieży

Zbliża się pora, w której rolnik pomyśleć winien o zaopatrzeniu się w odpowiednie nawozy sztuczne i potrzebne ilości tychże. Nie zawadzi więc przypomnieć rolnikowi, że ziarna zbóż wymagają dość obfitych ilości kwasu fosforowego i tylko wówczas mogą zasiewy ozime należycie przetrwać zimę oraz następnie się rozwinąć, skoro nie zabraknie glebie kwasu fosforowego we formie tomasyny. Doświadczenia z lat poprzednich winne być przestrogą dla gospodarza, by o tym ważnym czynniku, od którego zależy w znacznej mierze dobry zbiór, przedewszystkiem pamiętał. Później bowiem — czy to z powodu nawału zamówień, czy też z przyczyn kolejowych narażonym być może rolnik na znaczne szkody gospodarskie, siejąc ziarno bez tego nawozu. Tomasyna, jako zawierająca obok dskonale działającego kwasu fosforowego ponadto około 50 proc. skutecznego wapna, przeciwdziała zakwaszeniu gleby. Zależnie od postawowego nawożenia obornikiem, rodzaju gleby, przedplonu, rodzaju rośliny uprawnej i t. p. daje się w jesieni zwyczajnie 300 do 400 kg tomasyny na ha. Naturalnie, że wymaga też rola i roślina odpowiedniego nawożenia potasowego i azotowego dla osiągnięcia pełnych zbiorów.

Nawozy sztuczne, jak: tomasynę, role potasowe, kainit, nawozy azotowe, oraz praktyczne wskazówki użycia tychże do starcza: Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

WARSZ. KARYKATURY OLLERA.



Dymsza.

Ze sportu.

WARSZAWIANKA — CZARNI

Ostatnią imprezą fotbalową pierwszej kolejki o mistrzostwo Ligi jest mecz **Warszawianka — Czarni,** który odbędzie się niedzielę **o godz. 5.30 na boisku Czarnych** za rogatką Stryjską.

Mecz ten budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie ze względu na to, że Warszawianka należy do tak zwanych drużyn **nieobliczalnych.** Wynik niedzielnego meczu jest pod znakiem zapytania.

Najbliższy mecz drugiej kolejki odbędzie się we Lwowie dopiero **11 sierpnia** br. a mianowicie mecz Czarni-Turyści.

Przedsprzedaż biletów odbywać się będzie w sklepie p. Koniewicza przy ul. Batorego i w aptece p. dr. Stenzla przy pl. Marjackim, po cenach znacznie zniżonych do niedzieli godz. 3-ciej popołudniu.

UTYŁ Z SACHARYNY, CHOĆ JEJ NIE ZAŻYWAŁ...

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 17. lipca. (ab) Policja sosnowiecka aresztowała niezwykłego przemytnika Mojżesza Gassa. **Przemycał on z Niemiec sacharynę, owijając ją w woreczkach dokoła ciała.** Początkowo niezwykła tusza przemytnika i częste jego podróże nie wzbudzały podejrzeń. Skoro jednak celnicy zauważyli, że **Gass z dnia na dzień zyskuje na tuszy,** poddali go rewizji. Okazało się, że dookoła brzucha i nóg Gass owinięty był woreczkami zawierającymi przemycaną sacharynę. Osadzono go w więzieniu. **Grozi mu kara 180.000 zł.**

Złodziej z miłości!

SPRZENIEWIERZYŁ DLA UKOCHANEJ KOBIETY 100.000 DOLARÓW. — SĘDZIOWIE UZNALI, ŻE NIE DZIAŁAŁ W PEŁNI ŚWIADOMOŚCI I ZDROWEGO ROZSĄDKU. — UWOLNILI GO OD WINY I KARY.

N. Jork, w lipcu.

(=) Nowojorczycy mają **znowu sensację**. Tym razem chodzi o **pewnego młodzieńca**, który zajęty był w wielkim banku jako kasjer i w przeciągu zaledwie kilku miesięcy zdołał

sprzeniewierzyć 100 tysięcy dolarów.

Rzecz sama w sobie nie ma nic sensacyjnego. O podobnych wypadkach czyta się często w dziennikach. Ale ta afera zasługuje na uwagę dzięki **ciekawym okolicznościom.**

James Catton — tak nazywa się ów młodzieniec — miał przyjaciółkę, która umiała w nader szybki sposób **wydawać znaczne sumy pieniędzy.** Zdarzało się nieraz, że na wyścigach lub w klubie gry — oczywista na koszt Cattona, przegrywała 5000 do 10.000 dolarów, a ponadto zaciągała jeszcze długi, aby hołdować swoim nieokiełznanym zachciankom. Olbrzymie wydatki tej kobiety oczywista nie harmonizowały ze szczupłemi dochodami młodego bankowca. Gdy wykryto defraudację i oddano młodego **złoczyńcę** w ręce władz, podał on **na** swoje usprawiedliwienie tylko jeden motyw:

szaloną miłość ku owej kobiecie, której nie potrafił niczego odmówić. Sędziowie, rozpatrzywszy tę sprawę, doszli do przekonania, że młodzieniec opętany był przez namiętność

i nie działał w pełni świadomości i zdrowego rozsądku.

Wobec tego **uwolnili go od winy i kary.** (!)

Ten sensacyjny wyrok rozszedł się bardzo głośnem echem i jest żywo obecnie komentowany przez prasę nowojorską.

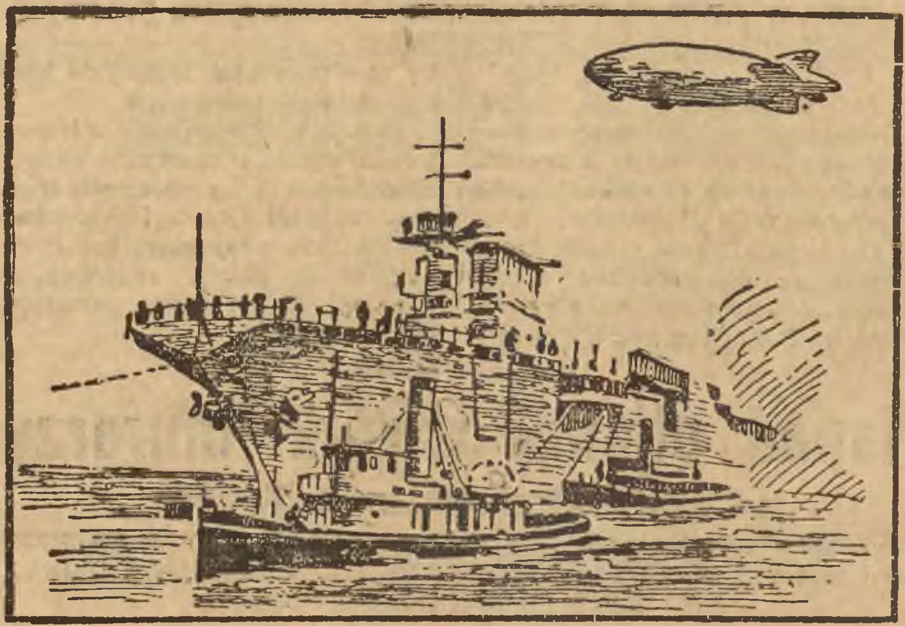
Miljoner który zamieszkał na okręcie wojennym.

Niezwykły kaprys bogatego dziwaka.

Nowy Jork, w lipcu.

Rycina nasza przedstawia **dawny okręt wojenny amerykański,** zakupiony niedawno za krocie przez **miljonera chicagowskiego, Alnara Bensa,** który powodowany jakimś dziwnym kaprysem postanowił większą część roku spędzać na statku wojennym.

Nie należy bynajmniej sądzić, że okręt ów został w jakiś wspaniały sposób urządzony. Bynajmniej! Bens



pragnie właśnie mieszkać **w oryginalnym okręcie wojennym,** w którym przeprowadzono tylko **konieczne reperatury,** nie zmieniające jednak w niczem **jego charakteru.**

Alnar Bens jest **człowiekiem 49-letnim i bezdzietnym wdowcem.** Miał on stać się dziwakiem od **chwili śmierci żony,** zmarłej przed kilku laty, którą bardzo kochał.

Mądry sędzia.

W ORYGINALNY SPOSÓB ODNALAZŁ ZŁODZIEJA ULÓW.

Paryż, w lipcu.

(=) Prasę francuską obiegła następująca historja, która miała się zdarzyć w pewnem francuskiem miasteczku prowincjonalnem.

Zjawił się tam pewnego przedpołudnia w sądzie wieśniak i zrobił doniesienie karne na nieznanego złoczyńcę, który ubiegłej nocy skradł mu ule.

Sędzia zastanowił się chwilę, poczem polecił wieśniakowi, aby następnego dnia znowu przyszedł.

— **A proszę przyprowadzić ze sobą swoich sąsiadów,** — zawołał, gdy wieśniak stał już w drzwiach.

Następnego dnia stał okradziony chłop w tłumie swoich sąsiadów przed sędzią. Ten zawołał do niego gwałtownie

— Głupcze, jak mogłeś tyle poczciwych ludzi niepotrzebnie oderwać od pracy? Czy jesteś ślepy i **czy nie widzisz, że na kapeluszu złodzieja znajdują się jeszcze pszczoły, który ci ukradł?**

Zaledwie to powiedział, jeden z wieśnieków sięgnął rękę do kapelusza i **zdemaskował się jako złodziej.**

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 licząca, kaleka na nogi do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla „Wiktorji".

Znów niemiła afera polska w Stanach Zj.

Ks. Przybysz aresztowany za nadużywanie marek.

N. Jork, w lipcu.

(+) Prasa polska w Chicago donosi o aresztowaniu ks. Stanisława Przybysza pod zarzutem podrabiania marek poczty Stanów Zjedn. przez używanie do korespondencji znaczków, które raz już były w obiegu. Sprawa ta będzie przedmiotem rozprawy sądowej.

Dodać należy, że ks. Przybysz pozostaje w sporze procesowym ze Związkiem Narodowym o 100 tys. dolarów. Pisma związkowe wytykają, mu, że uzyskał bezprawne wolne przejazdy koleją z Chicago do San Francisco i niewiadomo w jakich celach uzyskał od ks. biskupa Rhodego dwuletni urlop

—o—

Jednorazowy dodatek

dla ciężko poszkodowanych inwalidów.

Lwów, 17. lipca.

Uchwalony przez Sejm jednorazowy dodatek dla ciężko poszkodowanych inwalidów w kwocie 3,000000 zł. został przyznany w następujący sposób:

Kategorja V — zł. 56.22, VI — zł. 67.44, VII — zł. 78.70, VIII — zł. 89.95, IX — zł. 151.79, X — zł. 292.36.

Dodatek powyższy zostanie wypłacony przy otrzymywaniu renty za lipiec br. względnie z końcem lipca br. zostanie odrębnie przekazany.

—o—

Z żałobnej karty.

Michał Minajluk.

Lwów, 18. lipca.

W nocy 16 b. m. zmarł nagłą śmiercią w 71 roku życia Michał Minajluk, długoletni woźny, ostatnio podurzędnik „Muzeum Narodowego im. kr. Jana III". Nazwisko zmarłego nie jest obce tym wszystkim, którzy zwiedzali to Muzeum. Wszystkich uwagę zwracała charakterystyczna postać, jowialność w mowie, przedewszystkiem jednak świetna, gruntowna, znajomość instytucji, po której zmarły był niezastąpionym przewodnikiem. Wykształcenia szkolnego nie posiadał; nie mniej długoletnia praktyka muzealna, przygodna lektura, przedewszystkiem jednak wybitna, wrodzona inteligencja i bystrość sprawiły, że największych uczonych, historyków i muzeologów zadziwiał swą znajomością historji polskiej i jej zabytków. Do instytucji, której służył od założenia, a Gminie wogóle lat 45 — był fanatycznie przywiązany. — Można powiedzieć śmiało, że był on tej ostatniej **magna pars** jako prawa ręka Zarządu. W czasie okupacji rosyjskiej i inwazji ukraińskiej oddał zbiorom muzealnym i ich ochronie nieocenione usługi. W zmarłym traci miasto zasłużonego pracownika, Muzeum Narodowe człowieka całą duszą oddanego. Społeczeństwo lwowskie opuściła jednostka, która może stanąć w rzędzie **ostatnich,** coraz bardziej zanikających typów **wiernego sługi.**

—o—

Nowy prezes gminy żyd. we Lwowie.

Lwów, 18. lipca.

Onegdaj odbyły się wybory prezesa Zarządu Gminy wyznaniowej żydowskiej we Lwowie w miejsce prof. dra M. Allerhanda, który ustąpił.

Większością głosów wybrano prezesem zarządu **p. Wiktora Chajesa,** który po przemówieniu programowem oświadczył, że wybór przyjmuje. Następnie uchwalono dla uczczenia zasług prof. dra M. Allerhanda nazwać Bibljotekę gminną imieniem prof. Dra Allerhanda oraz zawiesić portret jego w sali Rady Gminy.

—o—

Skasowanie 240 biskupstw włosk.

Rzym, w lipcu.

(e) Papież Pius XI biorąc pod uwagę, iż **maleńkie djecezje włoskie, których jest 340 po 15—20 tysięcy dusz, nie mogą utrzymać ani biskupa** ani też seminarjum, postanowił **zmniejszyć liczbę djecezyj włoskich.** Życzenie Papieża zostało wprowadzone w życie konkordatem, który zaokrągli liczbę djecezji

Wobec tego 240 biskupstw włoskich skazane jest na **wymarcie,** gdyż ze śmiercią każdego biskupa przestaje istnieć jego djecezja, taka jest litera prawa konkordatu

Straszliwa zbrodnia 18-letniego parobka.

ZABIŁ NA TLE SEKSUALNEM SWEGO PRZYJACIELA.

Drezno, w lipcu.

(x) W pobliżu Freiberga odkryto onegdaj

straszliwe morderstwo seksualne.

Grupa osób, która wybrała się do lasu na grzyby, spostrzegła **zupełnie nagie zwłoki młodego chłopca, poranione w bestjalski sposób,** a przywiązane do drzewa. Szyja była odcięta aż do kręgosłupa. Obie żyły na szyji były również przecięte. Ponadto zwłoki były zniekształcone jeszcze w innych częściach ciała, co pozwoliło ustalić niewątpliwie, że zachodzi **wypadek morderstwa seksualnego.**

Okazało się, że zamordowanym jest 18-letni syn gajowego. **Kurt Zellner.** Ustalono, że **morderstwa** dokonał jego przyjaciel, 18-letni parobek, **Fritz Becker.** U aresztowanego znaleziono **ubranie i oszczędności ofiary.**

GIEŁDY.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 17. lipca.

Giełda akcyjna w dniu dzisiejszym nieczynna.

Na giełdzie zbożowej bez transakcji, tendencja utrzymana, usposobienie spokojne.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 lipca. (Tel. G. P.) 4-prc. premjowa pożyczka inwestycyjna 106 i pół, 5-prc. pożyczka dolarowa (dolarówka) 61 3/4, 5-prc. pożyczka konwersyjna 42, 5-prc. pożyczka kolejowa z r. 1926 38, 6-prc pożyczka dolarowa z r. 1920 83, 10-prc. pożyczka kolejowa 102 i pół, 8-prc. Listy zast. Bku Gosp. Kraj. 94, 8 prc. Listy zast. Bku Rolnego 94, 8-prc. Obligacje Bku Gosp. Kraj. 94.

Waluty i dewizy. Londyn 3.15 3/4, Nowy Jork 8.88, Paryż 3485, Praga 26.32, Szwajcarja 171.11, Wiedeń 125. 24, Włochy 46.53.

Warszawa, 17. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 161 i pół, Bank Zw. Sp. Zar. 78½, Puls 8, Siła i Światło 125 i pół, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 31, Lilpop 29, Modrzejów 24, Norblin 160, Starachowice 26 3/, Zieleniewski 121.

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 17. lipca. (Tel. G. P.) Bank Polski 158, Zieleniewski 123 i pół, Siersza el. 64 i pół. Firlej 50.

BIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn 17. lipca. (Tel G. P.) Nowy Jork 485.07, Holandja 1208, Francja 123.88, Belgja 24.91, Włochy 92.36, Niemcy 20.36, Hiszpanja 33.46, Danja 18.21, Szwecja 18.09 i pół, Norwegja 18.20¼., Portugalja 108.19, Helsingfors 193. Praga 163.93, Budapeszt 27.83 i pół, Belgrad 2.76. Sofja 6.70. Rumunja 818.25. Ateny 3.75, Wiedeń 34.46, Warszawa 43.26.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 17. lipca. (Tel. G. P.) Londyn 123.87. Nowy Jork 25.53 3/8, Belgja 354.75, Hiszpanja 370.75, Włochy 133.50, Szwajcarja 451, Danja 680, Holandja 1025.50, Norwegja 680.25, Szwecja 684.75. Praga 75.60. Rumunja 15.15, Niemcy 608.50, Wiedeń 359.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 17 lipca. (Tel. G. P.) Paryż 20.36¼, Londyn 25.22¼. Nowy Jork 520, Belgja 72.27, Włochy 27.19 i pół, Hiszpanja 75.35. Holandja 208.80, Berlin 123.88. Wiedeń 73.20, Stokholm 139.35. Oslo 138.60, Kopenhaga 138.55, Sofja 3.75 i pół. Warszawa 58.30, Budapeszt 90.63 i pół, Białogród 9.12 5/8, Ateny 6.75 i pół, Konstantynopol 2.51. Bukareszt 3.08 i pół, Helsingfors 13.07 i pół, Buenos Aires 218.25.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 17. lipca. (Tel. G. P.) Amsterdam 184.66, Belgrad 1244 5/5, Berlin 168.94 Bruksela 98.51. Budapeszt 123.02, Bukareszt 419 pięć ósmych, Kopenhaga 188.90. Londyn 344.40.5. Madryt 102.80. Medjolan 37.95. Nowy Jork 709, Oslo 188.95, Paryż 27 3/8, Praga 20 3/8, Sofja 511 5/8, Stokholm 19000, Warszawa 75, Zurych 136.33. Amerykańskie 706.10, Niemieckie 168.69. Francuskie 27.84, Włoskie 37.26, Jugosłowiańskie 12.45, Czeskie 20.94, Węgierskie 123.44. Szwacarskie 136.42. Renta majowa 0.940. Bankverein 2205, Bodenkredit 100.25, Kreditanstalt 53, Kompas 15.10, Laenderbank 26.25, Merkury 20, Cement 118 trzy czwarte. Alpiny 42.60, Beng u. H. 881, Rima 115.30, Zieleniewski 76, Fanto 4.7, Karpaty 8.02, Galicja 50.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 18. lipca.

Tendencja spokojna. Obrót średni

WALUTY: Dolary ameryk 8.87.50—8.88.00, dolary kanad. 8.80.00—8.80.50, korony czeskie 0.26.25—0.26.50, szylingi austr. 125.00—125.50, leje 0.05.00—0.05.25, franki franc. 0.34.50—0.34.75, franki szwajcarskie 171.50—172.00, funty szterlingi 43.20—43.50, czerwieńce sow. [illegible]

ZŁOTO: 20 koron 36.20.00—36.60.00, 20 franków 34.20.00—34.50.00, 20 marek 41.25—41.80, 10 rubli 46.00—46.00.

SREBRO: Kor. austr. 0.62.90—0.63.00. 5 kor. austr. 3.25.00—3.35.00. flor. austr. 1.65—1.67, ruble rosyjskie 2.60—2.70, kopiejki za rubel 1.30—1.35.

Uwaga. Przy dolarach za 1—2 płacą ¼ gr. mniej

Życie gospodarcze.

Ograniczenia przewozowe

W KOMUNIKACJI TOWAROWEJ Z ZAGRANICĄ.

Lwów, 18. lipca.

W Nr. 8916 naszego pisma ogłosiliśmy ograniczenia przewozowe, istniejące obecnie w ruchu towarowym na polskich kolejach. W komunikacji towarowej z zagranicą obowiązują obecnie następujące ograniczenia (wymieniamy tylko najważniejsze):

W Czechosłowacji zakazane jest przeekspedjowanie wszelkich przesyłek na stacji granicznej z Polską Petrowice u Bohumina.

W Austrji ograniczony jest przewóz przesyłek całowagonowych do stacji wiedeńskich Nordwestbahnhof, Praterkai, Handelskai i Donauuferbahnhof.

Węgry przyjmują przesyłki żywych zwierząt i produktów zwierzęcych tylko przez stację graniczną Slovenske Nove Mesto (Satoralja Ujhely). Dla przesyłek niesolonych skór świeżych, kożuchów, kości, rogów, racic, kopyt, trzewi itp. do Węgier i przez Węgry wymagany jest certyfikat pochodzenia oraz węgierskie pozwolenie przywozu wzgl. przewozu. Przywóz i przewóz jaj uzależniony jest od zaświadczenia weterynaryjnego, że jaja pochodzą z okolic nie zakażonych, a ziemniaków od zaświadczenia zdrowotności.

W Jugosławji jest przywóz ziemniaków również uzależniony od zaświadczenia zdrowotności.

W Rumunji jest stacja graniczna z Polską Grigore Ghica Woda zamknięta dla wszelkich przesyłek z wyjątkiem węgla oraz dla przeekspedjowania przesyłek.

W Niemczech są przesyłki siana i słomy z przeznaczeniem do Niemiec lub tranzytem przez Niemcy uzależnione od zezwolenia niemieckiego ministerstwa rolnictwa.

Łotwa nie przyjmuje w granicznej stacji z Polską Zemgale bydła rogatego, kóz, owiec, świń, paszy objętościowej, koniczyny, makuchów i t. p.

Raczej szampan, niż bezpieczeństwo.

N. Jork, w lipcu.

(+) Gdy onegdaj do portu nowojorskiego zawinął parowiec „Prezydent Harding“ władze portowe przy rewizji znalazły 722 butelek szampana, ukrytych w łodziach ratunkowych.

Badany kapitan parowca oświadczył, że w przeddzień wylądowania zarządził inspekcję parowca i znalazł łodzie w porządku. Widocz nie więc załoga ukryła tam szampan w ostatniej chwili przed wpłynięciem do portu, pragnąc przy drugiej podróży sprzedawać szampan pasażerom.

Znawcy orzekli, że w razie jakiegoś nieszczęścia statku, owe łodzie byłyby zupełnie nie do użycia, gdyż oddalono ze schowków zapas wody, żywności i wioseł, by na to miejsce schować butelki.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Czwartek, 18. lipca 1929.

Warszawa 1411 12.05 Muzyka płyt gramof. 16.30 Program dla dzieci. 18.00 Koncert solistów. Kazimierz Czekotowski (baryton), Ryszard Werner (flet) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie utwory Bacha, Caldara, Szopena, Moniuszki i in. 20.30 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra Filharmonji Warszawskiej i soliści. Utwory Rossiniego, Saint-Saensa, Boccheriniego, Bizeta. 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z Dancingu „Oaza“

Kraków 312 20.30 Koncert wieczorny. Pieśni i arje. W. Pastówna (sopran), Roman Wraga (bas), Gustaw Messer (tenor) akomp. dyr. B. Wallek-Walewski. 22.45 Transm. z Warszawy.

Poznań 334 18.00 Transm. z Warszawy. 22.30 Koncert wieczorny. J. Pawlak (organy), Wł. Sowiński (tenor), J. Komorowska (akomp.).

Katowice 408 18.00 Transm. z Warszawy. 20.00 Transm. z Krakowa. 22.45 Koncert.

Wilno 385 18.00 Transm. koncertu z kawiarni Sztrala. 20.30 Transm. z Warszawy. 22.45 Muzyka taneczna

Królewiec 276 20.45 Wieczór starych mistrzów.

Kalundborg 1153 20.30 Wieczór Renu. Muzyka i recytacje. 21.30 Lekka muzyka wieczorna.

Praga 341 19.05 Wieczór muzyki Offenbacha. 21.00 Recital skrzypcowy. 22.30 Płyty gramof.

Sztutgart 360 16.15 Radjoorkiestra.

Hamburg 372 20.00 Wesoły wieczór 21.30 Koncert radjoorkiestry

Frankfurt 390 20.15 „La serva padrona“ intermezzo Pergolesiego, „Bastien und Bastienne“, sztuka muzyczna Mozarta i „Zaczarowany kot“, opera komiczna w 1 akcie Offenbacha.

Berlin 418 20.00 Radjoreporter. 21.00 Koncert wykonawcy: Stefan Frenkel (skrzypce), Fr. Osborn (fort.) Johannes Willy (baryton).

Langenberg 473 20.45 Muzyka lekka i taneczna.

Brno 487 19.05 Wieczór muzyki Offenbacha. 21.30 Orkiestra wojskowa.

Wiedeń 516 20.35 Koncert orkiestry i solistów. 0.30 Koncert radjotrja.

Budapeszt 550 19.25 Koncert. Maria Pelffy (śpiew) i Pal Hütter (wiolonczela). 21.30 Arpad Lakatos (saksofon). 22.15 Muzyka cygańska.

Piątek, 19. lipca 1929.

Warszawa 1411 12.05 i 16.30 Muzyka płyt gramof. 18.00 Koncert orkiestry mandolinistów. W programie utwory Mascagniego, Nevina, Rubinsteina, Prisowskiego i in. 20.30 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. Orkiestra Filharm. Warszawskiej i Helena Zarzycka (skrzypce). W programie: Tad. Joteyko — Rapsodja polska, M. Karłowicz — Koncert skrzypcowy i Noskowskiego — Symfonja „Od wiosny do wiosny“.

Poznań 334 18.00 Koncert artystów

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 19. VII. 1929

WHITE I ADAMS: 46

TAJEMNICA RADJOWULKANU

Przełożył ST. KULIŃSKI

Od tej pory byłem niejako przykuty do lądu, gdyż nie pozwalano mi już popłynąć na „Laughing Lass“. Kapitana Selovera widziałem jeszcze dwukrotnie, ale zdaleka; wyglądał mocno niezdecydowanie, czego jednak nikt z majtków zdaje się nie zauważył. Tak mijał dzień po dniu — i zwolna zapadałem w stan pół-odrętwienia, w którym zatraca się poczucie różnicy między snem a rzeczywistością.

Wydawało mi się to całkiem naturalne, żeśmy polowali na foki, łowili ryby, zbierali po odpływie mięczaki i ostrygi na brzegu, żeśmy rozniecali ognie i gawędzili, że przerzucałem się kolejno od ufności do podejrzeń i obaw, bojąc się buntu lub wybuchu zbiorowego obłąkania załogi..

IX. KONIEC SELOVERA.

Majtkowie od wczesnego rana pracowali nad wyrywaniem szczeci z cuchnących i gnijących głów foczych. Czynili to z odrazą i ociąganiem, rzucając na mnie niechętne spojrzenia.

Około południa Pulz zerwał się nagle, wołając:

— Do djabła z tym smrodem! Ile mamy tych paskudnych ścierw, chłopcy?

— Około trzysta pięćdziesiąt — odparł Thackles.

— Tak? No to myślę, że zupełnie wystarczy. Mam dosyć tego djabelskiego fetoru. Nie mogę więcej... niechcę więcej... i basta!

Wszyscy spojrzeli nań, a na ich twarzach widniał wstręt, wywołany babraniem się w zgniłej padlinie zwierzęcej. Zaprzestali pracy i skupili się wokół Pulza, który wrzeszczał:

— Róbcie sobie, co chcecie, ale ja się wycofuję z tego! Te cuchnące ścierwa nie są żadną kopalnią złota, byśmy się mieli w nich babrać wiecznie. Na wyspie są jeszcze inne, lepsze rzeczy.

Na jego bladem obliczu odmalował się wyraz drapieżnej pożądliwości. —

— Djamenty! — zawołał murzyn.

—Dobrze mówisz, doktorze! — ryknął Solomon. — Tak, jest, djamenty! Niewiem poco się bawić staremi fokami, skoro są djamenty!... Zato możecie się dać powiesić!

Długo jeszcze stali razem, coś szepcąc i żywo gestykulując

*

Teraz położenie zaczęło się pogarszać z dnia na dzień, z godziny na godzinę. Ludzie niechcieli już żadnej roboty. Lenistwo to i trawiące ich myśli działały jak bakcyle na wszystkie mózgi. Najbłahsze drobnostki wywoływały ataki wściekłości, n. p. zarzucony gdzieś talerz, wiadro nienapełnione wodą i t. p. Na wyspie rozbrzmiewały stale podniesione głosy, i padały gniewne słowa. Gdy kto nie miał ochoty do kłótni, milczał, gdyż każde obojętne nawet słowo było powodem złości i złorzeczeń. Sposób, w jaki ktoś pluł, jadł lub kładł się na spoczynek — irytował każdego z pozostałych, tak jakby ów specjalny rodzaj plucia czy jedzenia był dla innych kamieniem obrazy. Wściekłość wyładowywała się w śmiesznych lecz niebezpiecznych wybuchach gniewu. Wobec tego mnożyły się bójki i dziw, że nie popłynęła krew na dobre.

Było coraz gorzej.

Najdrobniejsze błahostki rozpętywały ataki furji. Ogarnęło mnie to tak samo, jak innych. Nieopodal naszej chaty ćwierkał świerszcz. Głos ten zapewne odzywał się oddawna, odkąd byliśmy na wyspie i nikt nań nie zważał. Teraz jednak sam złapałem się na tem, że bezsennie przewracam się na posłaniu, drżąc z irytacji spowodowanej owem ćwierkaniem, i z nerwowem napięciem nasłuchując, czy ten przeklęty głos wreszcie się uciszy... Gdy znów rozbrzmiewały delikatne, lecz przenikliwe tony, miałem uczucie, jakby mi kto rozdzierał uszy, najprzeraźliwszym wrzaskiem!... Nie było co myśleć o śnie. Krew waliła mi w skroniach, niby młoty, pot oblewał czoło, a w mózgu wirowała jedna tylko myśl:

C. d. n.

opery poznańskiej. Wł. Gogojewiczowa (mezzosopran), prof St. Pawlak (skrzypce), Zygm. Wojciechowski (dyryg.) 20.30 Transm. z Warszawy.

Kraków 312, **Katowice** 408, **Wilno** 385 18.00 i 20.30 Transmisja koncertów z Warszawy.

Wrocław 253 20.15 Koncert popularny. Orkiestra wojskowa.

Lipsk 259 21.00 Koncert kompozycji Liszta. Nast. muzyka taneczna.

Kopenhaga 281. **Kalundborg** 1153 21.30 Koncert wokalny z udz. Lilly Ericson. Pieśni duńskie. 22.00 Koncert orkiestr.

Londyn 358, **Daventry** 1562 19.25 Muzyka lekka. 21.35 Koncert symfoniczny. 23.15 Muzyka taneczna.

Hamburg 372 19.55 „Trzy biedne dziewczątka“, operetka Waltera Kollo.

Frankfurt 390 20.30 Koncert pt. „Szlakiem operetki wiedeńskiej“ 21.30 Transmisja z Sztutgartu. „Gottfried Keller“, audycja pamiątkowa. Muzyka i recytacje.

Berlin 418 20.05 „Morze południowe“. Wieczór muzyki i recytacji.

Rzym 441 21.00 „Studentki“, operetka Valpriniego.

Daventry 482 21.00 Koncert kwintetu i solistów. 22.15 Muzyka taneczna.

Brno 487 19.00 Orkiestra. 20.45 Pieśni. 21.00 Muzyka operetkowa. 22.20 Jazzband.

Medjolan 501 20.30 Koncert symfoniczny. 23.00 Jazzband.

Wiedeń 516 19.45 Humor w pieśni. R. Bandler (śpiew). 20.40 Koncert kameralny. Nast. koncert muzyki lekkiej.

Monachjum 533 20.15 Koncert symfoniczny.

Budapeszt 550 17.15 Koncert orkiestry. 19.00 Koncert wokalny. 20.30 Orkiestra wojskowa. 22.00 Koncert kapeli cygańskiej.

Uboga staruszka. 65 lat licząca kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

OGŁOSZENIA.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 15 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 45 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar) 55 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 70 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., matrymonialne, korespondencje i prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr. Ogłoszenia drobne przyjmujemy tylko za gotówkę. Cała strona ogłoszeniowa 300 zł., cała strona tekstowa 600 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 700 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga:

Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA MIESIĘCZNA:

Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową	**zł. 6.50**
Bez dostawy	**zł. 6.—**
Za granicę	**zł. 9.—**

Z drukarni Spółki Wydawniczej GRODKI i SPÓŁKA, pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Odp. Red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.